

KONKRETY

nr 42

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 75) 19 PAŹDZIERNIKA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

Sprawa najważniejsza

Kilka dni dzieli kraj, dzieli nas od I Krajowej Konferencji Partyjnej. Zapowiedź jej zwołania padła w styczniu na naradzie aktywu partyjnego i gospodarczego. Partia rzuciła wówczas wezwanie do wszystkich ludzi pracy w Polsce o wzmoczenie wysiłków na rzecz zwiększenia produkcji i poprawy jej jakości. Wezwanie adresowane również bezpośrednio do każdego obywatela. Teraz, gdy dziesiąte plenum KC partii zatwierdziło program i termin spotkania partyjnego aktywu, czas również na sformułowanie odpowiedzi na własne, dotyczące każdego z nas pytania: Jaki jest nasz osobisty bilans?

Dorobek produkcyjny górników, hutników i budowniczych zagłębia miedziowego imponuje. Budzi dumę. Minione miesiące przyniosły też m.in. zakończenie pierwszego etapu prac nad przyszłą wizją tego prężnego okręgu przemysłowego. Rozwój aglomeracji legnicko-lubińsko-głogowskiej otrzymał rangę wiodącej inwestycji krajowej.

Analizując stan przygotowań do nadchodzącej konferencji oraz jej cel, Edward Gierek m. in. powiedział:

„Chodzi nam o to, aby utrzymać osiągnięte tempo rozwoju, aby w oparciu o wnikliwą ocenę sytuacji przyspieszyć realizację programu VI Zjazdu partii wszędzie tam, gdzie istnieją po temu możliwości. A zdajemy sobie sprawę, że rezerw mamy jeszcze sporo. Ich ujawnienie jest najważniejszym zadaniem partii, jako przewodniej siły narodu.

Fundamentalnym zadaniem konferencji będzie wytyczenie nowych zadań społeczno-ekonomicznych rozwoju na lata 1974—1975 w świetle dotychczasowej realizacji planu 5-letniego, skonkretyzowanie ich i określenie warunków realizacji”.

Te słowa zobowiązują. Odpowiedź miedziowego zagłębia będzie na skalę tego doniosłego programu.



Po meczu z Anglią.

Rys. Rajmund Klarzak



Fot. Tadeusz Matkowski

Tadeusz Janiczak: „Szacunek dla pracy”.

O TEJ robocie wszyscy wyrażają się z szacunkiem. Ich sława rodziła się razem z nowym zagłębiem. Już dzisiaj spis tytułów książek i poważniejszych publikacji prasowych opisujących ich pracę zająłby kilka stron maszynopisu.

Na początku, podczas budowy „Lubina” i „Polkowic” był to wysiłek heroiczny. W pracę musieli wkalkulować ryzyko. Jego udział był stosunkowo wysoki. Do dzisiaj wielu z nich pamięta tamte dni. Być może właśnie one będą w ich własnej pamięci symbolizować walkę o wielką polską miedź.

Dzisiaj dokonują rzeczy jeszcze większych, pracują wydajniej i szybciej. Ale pracują spokojniej. Po tamtych doświadczeniach dorobili się lepszej organizacji pracy, lepszych urządzeń. Może dlatego obecnie brakuje już barwnych opowieści o ich wyczynach. Nie można przecież tych wyczynów opatrzyć sensacyjnymi tytułami, szpikować mrozącymi krew w żyłach opisami zmagania z bezwzględny żywiołem. A przecież to nie sensacja przesadza o ich wielkości i niepospolitości ich dzieła.

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4

Z „POLKOWIC” DO „RUDNEJ”

KONKRETY tygodnia

BOLESŁAWIEC

Tematem obrad plenum KP PZPR były zagadnienia zabezpieczenia kadr dla rozwijającego się przemysłu.

Salę widowiskową Bolesławieckiego Ośrodka Kultury wypełnili 13 października pedagodzy. Na program uroczystej akademii złożyli się: ślubowanie młodych nauczycieli, okolicznościowy referat sekretarza KP partii Tadeusza Koziry oraz dekoracja najbardziej zasłużonych, 6 osób otrzymało Złote Krzyże Zasługi, a 3 Złote Odznaki ZNP.

JAWOR

Główny wykonawca największej powojennej inwestycji przemysłowej w mieście, zakładów kuźniczych — WPBP nr 1 systematycznie przekracza plany. Przystąpiono już do montażu konstrukcji nośnych głównej hali produkcyjnej kuźni. Wrocławskim budowlanym w tempie prac dotrzymują kroku ich koledzy z krakowskiego „Hydrokopu”.

Nagrodę w organizowanym przez redakcję „Słowa Polskiego” i WO PCK konkursie na „najlepiej pracujące koło szkolne” otrzymało m.in. Liceum Medyczne w Jaworze.

Atrakcyjną formę uczczenia jubileuszu LWP wybrał międzyzakładowy klub spółdzielców „Relaks”. Zorganizował on 13 i 14 bm. I festiwal piosenki żołnierskiej. Uczestniczyli w nim zespoły, głównie pionu spółdzielczego, z całego województwa.



Delegację członków Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej oprowadzili kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR Tadeusz Chandusko (pierwszy z prawej) oraz I sekretarz KP partii w Lubinie, Józef Nowak (pierwszy z lewej).

Fot. Tadeusz Matkowski

W następnym numerze „KONKRETÓW”

„Dość już mamy tłumaczeń o „trudnościach obiektywnych”. Jesteśmy przekonani, że jest to tylko zwykłe lekceważenie spraw ludzkich. Skończyła się nasza cierpliwość...” czytaj w artykule Marii Ajdukiewicz pt. „Gdzie kucharek sześć”.

Ponadto w numerze Zbigniew Janiszewski w kolejnej publikacji naszego stałego cyklu „Ile kosztuje ludzkie życie” pisze o praktykach ukrywania wypadków przy pracy. Tematem foto-reportażu jest Fabryka Urządzeń Meechanicznych w Chocianowie, a uwagę kibiców sportowych polecamy polemikę wokół artykułu „Złota kartka dla działacza”.

Dyrekcja WSS „Społem” we Wrocławiu objęła patronat nad imprezą i czynnie włączyła się w jej realizację. Festiwal został gorąco przyjęty przez publiczność, a miejscowe zakłady pracy były fundatorem cennych nagród. W imprezie uczestniczyło 20 zespołów. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: Szkoła Podstawowa nr 2, zespół „Kolekwiom” i Anna Zakrzewicz z legnickiego „Relaksu” oraz Krystyna Kępka z Wrocławia.

Medale „Za Wolność i Lud” oraz „Za Wolność Waszą i Naszą” wręczono na powiatowej akademii 40 kombatanom.

Wyrazem uznania dla pracy pedagogów były również przyznane im odznaczenia państwowe i listy pochwalne od ministra oświaty i wychowania. Na powiatowej akademii 15 osobom wręczono Złote Krzyże Zasługi, a 13 List Pochwalny KC PZPR.

LEGNICA

8 października odbyło się wspólne posiedzenie sekretariatów KP PZPR w Legnicy i Lubinie poświęcone ocenie uchwały w sprawie rozwoju pasażerskiej komunikacji w obu powiatach. Podczas spotkania skupiono się na pierwszym etapie działania, przewidującym uruchomienie połączeń autobusowych Legnica — Lubin — Polkowice. Realizację tych zadań oceniono pozytywnie, podkreślając dobre działanie MPK, które potrafiło się wywiązać ze swoich zadań, mimo licznych trudności z utrzymaniem nowego taboru. Równocześnie zwrócono uwagę na konieczność po-



W przededniu 30-lecia ludowego Wojska Polskiego członkowie najwyższych władz odwiedzili żołnierzy najstarszego pułku pancernego LWP — 1 Warszawskiego Pułku Czołgów im. Bohaterów Westerplatte.
Fot. CAF — Matuszewski

prawy pracy kierowców. W Legnicy autobusy często jeżdżą parami, stwarza się duży tłok szczególnie w godzinach szczytu. Kierownictwa obu instancji partyjnych zobowiązały KGHM do szybkiej realizacji podjętych zobowiązań dotyczących przekazania MPK dodatkowych autobusów. Podkreślono także, że Wojewódzkie Zrzeszenie Gospodarki Komunalnej powinno podjąć bardziej energiczne starania o zdobycie dla Legnicy i Lubina odpowiedniej ilości autobusów. Władze partyjne oczekują w tych sprawach większego niż dotychczas zainteresowania ze strony rad narodowych, KGHM i WZGK.

Podczas spotkania omówiono także zasady wprowadzenia w życie drugiego etapu rozwoju wspólnej komunikacji. Przewiduje on uruchomienie w roku przyszłym autobusów MPK w rejonie Chocianowa i Ścinawy. Sekretariaty obu komitetów postanowiły odbyć wspólne posiedzenie plenarne poświęcone zabezpieczeniu wykwalifikowanych kadr dla LGOM. Powołano zespół roboczy, które zajmą się przygotowaniem materiałów.

Na pierwszej Krajowej Konferencji Partyjnej legnicką organizację reprezentować będzie pięciu towarzyszy. Delegatami na konferencję wybrano: I sekretarza KP PZPR Mariana Kota, przewodniczącego legnickich rad narodowych Jana Binka, pracownicę „Hanki” Alfredę Korenik, hutnika Władysława Kaplię i pracownika PKP w Legnicy Tadeusza Grygotowicza.

Z udziałem I sekretarza KP PZPR Mariana Kota odbył się w niedzielę VIII Powiatowy Zjazd Delegatów Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Legnicy. Uczestnicy obrad pozytywnie ocenili działalność zarządu powiatowego i wybrali nowe władze. Prezesem został ponownie Walerian Waszak, sekretarzem Tadeusz Petelski, przewodniczącym komisji rewizyjnej Stefan Zdych, przewodniczącym sądu koleżeńskiego Emil Urbański.

Na uroczystym spotkaniu z okazji 10-lecia budownictwa rolniczego we Wrocławiu propozycję przechodni za najlepsze w zjednoczeniu wyniki działalności w r. 1972 otrzymała załoga legnickiego PBRol.

W siedzibie PGWAR odbyło się 10 bm. spotkanie żołnierzy radzieckich z przedstawicielami kierownictwa MON. Obecny gen. dyw. Józef Stebelski udekorował grupę generałów, oficerów i żołnierzy medalami „Na Straży Pokoju” oraz „Braterstwa Broni”.

111 pedagogów wyróżniających się w pracy udekorowano odznaczeniami państwowymi. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odro-

dzenia Polski udekorowano Antoniego Cieślakowskiego, a Złote Krzyże Zasługi wręczono 24 osobom.

LUBIN

Przedstawiciele załóg DPBP, m.in. jednostki lubińskiej, złożyli 9 października II sekretarzowi KW PZPR Zygmuntovi Bartosikowi meldunek o wykonaniu planu rocznego.

120 członków przebywającej na Dolnym Śląsku delegacji TPR-P wraz z jej przewodniczącym Michailem Afiorowem (sekretarzem Obwodowego Komitetu KPZR) zwiedzało 12 października Lubin.

W Dniu Nauczyciela uroczysta akademія odbyła się w DKZM. Decyzją Rady Państwa Złote Krzyże Zasługi otrzymały 4 osoby: Jadwiga Początek, Eleonora Kropiecka, Helena Pismiek i Edward Jędrkowiak. Dwóm osobom wręczono Srebrne Krzyże Zasługi, a 9 Złote Odznaki ZNP.

W parku miejskim w Chocianowie 10 października bm. I sekretarz KP partii Józef Nowak dokonał odsłonięcia Pomnika. Wdzięczności ku czci poległych w II wojnie światowej. Twórcą projektu pomnika jest rzeźbiarz Zbigniew Frąckiewicz, a odlew płyty został wykonany przy pomocy miejscowego FUM-u.

Załoga Zakładu Hemontowo-Transportowego KGHM zameldowała 15 bm. o wykonaniu zadań rocznych. Do końca roku wartość dodatkowej produkcji przekroczy 50 mln złotych.

ZŁOTORYJA

Blisko tysiąc osób uczestniczyło w zorganizowanym z okazji XXX-lecia LWP zlocie kombatanom. Podczas powiatowych uroczystości 60 weteranów walk o wolność otrzymało medale i odznaczenia bojowe. Krzyże Virtuti Militari decyzją Rady Państwa przyznano tow. Bratkowskiemu i Suchankowi.

Posel na Sejm PRL, inż. Zenon Dychowicz odbył cykl spotkań na ziemi złotoryjskiej. Szczególnie ożywiona dyskusja toczyła się w ZG „Lena”.

Na spotkaniu władz politycznych i administracyjnych z nauczycielami 20 pedagogów udekorowano odznaczeniami państwowymi, a 12 wręczono nagrody ministra oświaty i wychowania. W części artystycznej wystąpił zespół pieśni i tańca „Nowa Ruda”.

WOŁÓW

Pod przewodnictwem Czesława Maczyńskiego I sekretarza KP partii obradowało plenum KP. Tematem była praca wychowawcza w wojsku.



Redaguje zespół w składzie: Zygmunta Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Stanisław Półczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370. Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-4 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

N

IE BYŁO jeszcze wielkiej miedzi, kiedy była już polska miedź. Właśnie w Legnicy. To tutaj powstawało czerwone złoto. Kusilo ludzi, przyciągało swoim niespotykanym blaskiem. Przyjeżdżali więc do Legnicy z całej Polski. To był czas, kiedy ludziom z ekip geologicznych doktora Wyżkowskiego jeszcze nie śniły się nawet wielkie odkrycia w rejonie Lubina i Polkowic.

Teraz o legnickiej hucie miedzi mówi się, że jest już zakładem starym. Mają swoją długą i piękną historię. W swojej robocie zbliżyli się do granic technicznych możliwości. Dlatego może rozmowy o organizacji pracy, zmianach w tym zakresie oraz ich wpływie na losy ludzkie, mają w legnickiej hucie szczególny sens. Można przecież w tych rozmowach powoływać się na doświadczenie. Można porównywać.

Czas przed I Krajową Konferencją Partijną szczególnie sprzyja porównaniom. Ludzie chętnie w rozmowach podejmują próbę bilansu pogruchniętych osiągnięć, albowiem z powodzeniem tego okresu utożsamiają swoją pracę oraz nadzieje na przyszłość.

Zbigniew Banaszek. I wytapiać z oddziału pieców szarych wiosną 1971 roku wstąpił do partii. Już wtedy swoją decyzję tłumaczył grudniowymi zmianami, podkreślał to w rozmowie również dzisiaj. Ma czterdzieści cztery lata, w legnickiej hucie pracuje od roku 1959. Przyjechał do Legnicy z Lublina, gdzie pracował w fabryce wag. Teraz tłumaczy mi, które ze zmian wydają się mu najtrafniejsze. Otóż wszystkie te, które świadczą o lepszej organizacji pracy. Wzrosła przecież w ostatnim okresie wydajność i wielkość ich pracy, ale przecież nie kosztem zwiększonego czasu roboty. To przyspieszenie było możliwe tylko dzięki poprawie organizacji i lepszej atmosferze. Zniesiono podatki, pod-

niesiono stawki. Zarobki w hucie w okresie ostatnich dwóch lat wzrosły o ponad 23 procent.

Ludzie doceniają te zmiany. Tylko ci — mówi Zbigniew Banaszek — którzy nie mogą sobie pozwolić na porównania, może tego nie widzą. Może młodzi tego nie mogą tak docenić jak my, starzy.

Tę ostatnią myśl Zbigniewa Banaszka sprawdzam w czasie rozmowy z Tadeuszem Fuskim — mistrzem mechanikiem z wydziału metalurgicznego. Jest przecież człowiekiem jeszcze bardzo młodym. Ma dwadzieścia osiem lat, sześć lat pracy w hucie.

Młodzi ludzie są krytycznie nastawieni do niektórych spraw, ale to nieprawda, że nie potrafili docenić. Zbigniewa Fuskę bilans korzyści, z których składa się osobiste szczęście jest konkretny. Zaczynał hutniczą robotę sześć lat temu. Zaczynał wtedy dorosłe życie. Razem z żoną. Oboje legitymowali się wówczas wykształceniem zasadniczym, zawodowym.

Ona skończyła w tym czasie Technikum Ekonomiczne, pracuje w Legnickich Zakładach Gastronomicznych. On ukończył Technikum Mechaniczne, dla pracujących. Dzisiaj jest studentem II roku wydziału mechaniczno-technologicznego Politechniki Poznańskiej. Tempo i rodzaj zmian najlepiej obserwować przez pryzmat osobistego, rodzinnego szczęścia. Teściowa Tadeusza Fuskę twierdzi, że przez dwadzieścia lat nie dorobiła się tego co oni — młodzi przez lat sześć. Tadeusz Fuskę przytacza to porównanie nie bez dumy, albowiem widać w nim nie tylko szacunek do większych możliwości, które przyniósł czas, ale również szacunek do ich pracy. Z pewnością bilans osiągnięć ich dwuletniej obecnie córki Izabeli będzie w przyszłości jeszcze okazalszy, ale wówczas oni będą mogli w rozmowach podkreślać swoje zasługi w tworzeniu nowych możliwości.

J

ERZY JAZOWIECKI ma lat trzydzieści osiem, w hucie pracuje od roku 1959. Jest brygadziastą na wydziale elektorafinacji.

Na tym wydziale pracuje od początku. Może więc sobie pozwolić na porównania. Różnica jest ogromna. Nie sposób porównywać pracę ręczną ze zmechanizowaną, ale łatwiej o porównania atmosfery tamtych i dzisiejszych dni. Być może również technika pracy wpływa na stosunki międzyludzkie, ale chyba nie tylko ona. Postęp odbija się w sposób indywidualny w życiu każdego człowieka. Dla Jerzego Jazowieckiego najistotniejszy jest autorytet ludzi solidnie pracujących. Autorytet u przełożonych i kolegów. Wiąże te sprawy ze wzrostem autorytetu członków partii wśród załogi. Na zebraniach bezpartyjni bardzo często wysuwają kandydatury członków partii na odpowiedzialne stanowiska. To jest chyba bezsporna manifestacja zaufania.

W ostatnim okresie ludzie potrafili docenić jedną podstawową zasadę. Słuszne postanowienia kierownictwa partyjnego są błyskawicznie wcielane w życie. Zasady przestają być hasłami, są zasadami z prawdziwego zdarzenia, a nie sloganami. Podjęta w 1971 roku akcja poprawy warunków socjalno-bytowych widoczna jest na każdym kroku w hucie. Jeśli podejmiemy się wymieniania poszczególnych pomieszczeń, które powstały z myślą o poprawie warunków pracy to może to nie będzie tak efektowne dla ludzi spoza huty. Najbardziej mogą to docenić ci, którzy tutaj pracują i odczuwają te zmiany na własnej skórze. Na wyobraźnię ludzi spoza huty działają inwestycje takie jak nowoczesna przychodnia zakładowa Zakładów Żłobek i Przedszkole, które otworzą swoje drzwi jeszcze w tym roku. Jest jeszcze po stronie pozytywów w tym bilansie jedna sprawa, którą Jerzy Jazowiecki podkreślał kilkakrotnie. To stosunek do ludzi, do pracowników. Hutnicza załoga tworzy od lat zgrany kolektyw, jednak już teraz coraz częściej trzeba posługiwać się innym określeniem: HUTNICZA RODZINA. Te „rodzinne” więzy są szczególnie mocne, albowiem związane zostały w czasie ciężkiej pracy, kiedy najpełniej poznaje się drugiego człowieka.

T

A RODZINNA atmosfera pozwala im na nieprzeciętne wyniki w pracy. Właśnie w tym upatrują swoje produkcyjne sukcesy brygady mistrza Józefa Feliksika z Fabryki Kwasu Siarkowego. Ludzie z najlepszej brygady produkcyjnej huty w trzecim kwartale Józef Jednorók, Sylwester Fitas, Józef Dumkiewicz, Jan Kosenda, Krzysztof Grunt, Adam Lopata, Romuald Husak, Wojciech Braun...

Nikt im jednak tej atmosfery w pracy i wszystkich osiągnięć o których tutaj mowa, nie przyniósł na tacy. Wszystkie są wynikiem długoletnich doświadczeń i jednej konsekwentnej zasady. Aby z każdego doświadczenia wyciągać wnioski i wcielać je natychmiast w życie. Okazuje się wówczas, że wiele tak zwanych granic ludzkich możliwości można przesunąć. Dokonywać rzeczy wielkich.

Inżynier Włodzimierz Fajerman pracuje w legnickiej hucie od roku 1955. Wcześniej pracował w Zakładach Cynkowych w Trzebinie przy uruchamianiu pilotowej huty miedzi. O dniu dzisiejszym nie można mówić bez odniesienia do tamtego okresu. Tamtej pracy. Kiedy minęła pierwsza euforia spowodowana samym faktem, że produkujemy w Polsce miedź, trzeba było zająć się sprawami mniej efektownymi: jakością produkcji i ochroną środowiska. Dzisiaj po wielu latach pracy można powiedzieć, że w dziedzinie jakości produkcji osiągnięto zamierzone sukcesy. Ochrona śro-

dowiska pozostawia jeszcze wiele do życzenia, ale wszystko jest na dobrej drodze i już za dwa, trzy lata mówić będzie można o ostatecznym zwycięstwie w tej batalii o czyste powietrze.

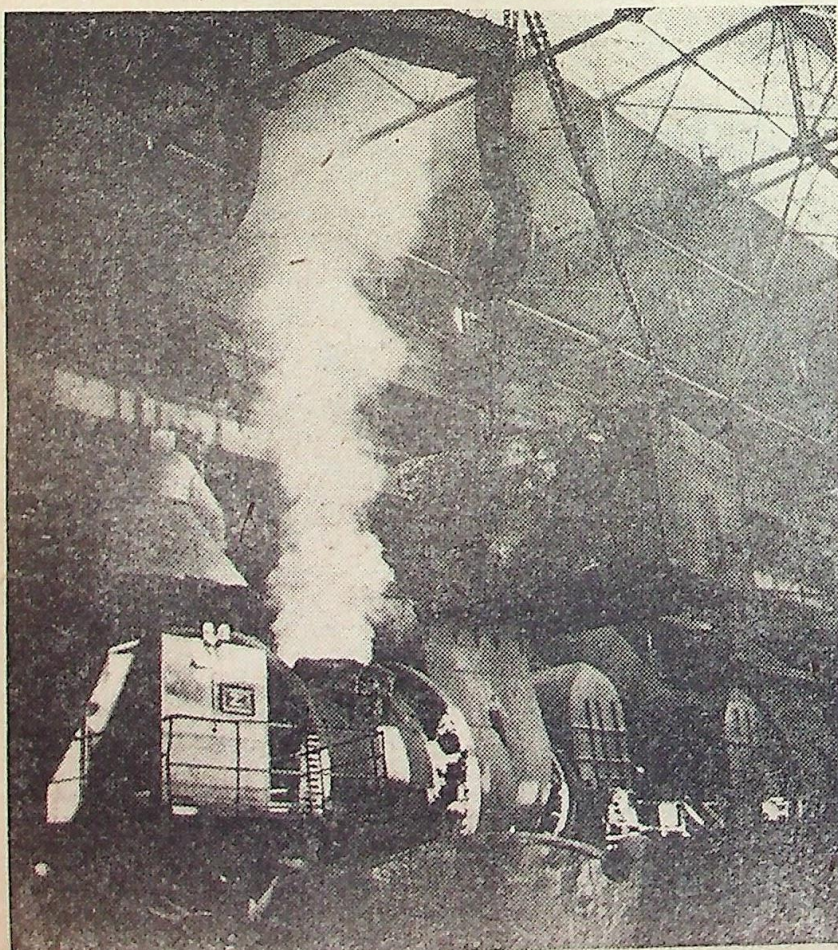
Inżynier Włodzimierz Fajerman od trzech lat kieruje oddziałem soli niklu i siarczany miedzi. Oddział ten był projektowany na zdolność produkcyjną o połowę mniejszą od tej, którą osiągnęli obecnie. Projekty korygują rzeczywistość i ludzie. I tak dla przykładu obrazującego ich pracę warto posłużyć się ich osiągnięciami w zakresie produkcji siarczany miedzi. Projekt wstępny opracowany został kiedyś w sposób nieudolny. Produkowali III gatunek. O lepszych wynikach nie było mowy. Zabrali się do roboty, do naprawiania nie swoich błędów. W ciągu ostatnich dwóch lat podwoili produkcję, podnieśli jej jakość. Produkują siarczan miedzi I gatunku. Te osiągnięcia — podkreśla to inżynier Fajerman — możliwe były tylko dzięki wspaniałym ludziom. Każdy z pracowników ma w tym sukcesie swój bezsporny udział. Władysław Kapłita, Tadeusz Maślak, Tomasz Buchajczuk, Stanisław Mazur, Florian Sieradzki, Edward Szymczuk, Bronisław Gancarz, mistrz oddziału — Tadeusz Szydłowski, który ciężką pracę łączy w umiejętny sposób ze studiami na III roku politechniki oraz inżynierowie Szczepan Król i Jerzy Wiśniewicz.

Teraz jeszcze raz, w sposób tragiczny przekonują się o rodzinnych więzach, które łączą hutniczą brać. I jeszcze o jednym: o tym, jak wielki jest wysiłek i zaangażowanie wkładane w pracę. Inżynier Fajerman mówi o swoim koledze inżynierze Wiśniewiczu mały w oczach, podobnie jak inni hutnicy. Jerzy Wiśniewicz pracował jako specjalista w dziale głównego technologa. Był znakomitym fachowcem, kolegą, na którym można było polegać. Był... jeszcze wczoraj... Dzisiaj gruchnęła ta wieść po hucie niespodziewanie. 49 lat. Nagle. Serce. Ile w tym sercu było miejsca dla pracy nieprzeciętnej? Odszedł jeden z ich hutniczej rodziny. Czują tę stratę mocno.

Przyjeżdżali do Legnicy bardzo często z nadzieją, że spotkają w hucie wielką przygodę. Tak jak inżynier Roman Kierzkowski, zastępcę kierownika do spraw technologicznych na wydziale oczyszczalni gazów. W latach pięćdziesiątych huta miedzi to była nowość, brakowało fachowców. Przyjeżdżali do ciężkiej pracy, inaczej sobie zresztą owej życiowej przygody nie wyobrażali. Teraz jest już lepiej. Pomagają w tym własne doświadczenia i atmosfera, która została w hucie wykorzystana zaraz po grudniowym przełomie. Świadczy o tym również postęp na wydziale oczyszczania gazów. Kiedyś liczyła się przecież tylko produkcja, wydział pomocniczy pozostawał w cieniu. Zrobiono już wiele w zakresie ujarzmiania gazów konwertorowych. Włożono w te inwestycje wiele pieniędzy, ale nie poszły one na marne. Efekty będą jeszcze bardziej widoczne, kiedy te inwestycje powiąże się z podobną w Fabryce Kwasu Siarkowego oraz budowanym już obecnie systemem odpylania gazów gardzielowych z pieców szarowych.

Dla wielu ludzi huta, to potężny zakład, który dymi. To jest obraz widziany z dużego odległości. Legnicka huta widziana z bliska jest potężnym zakładem, który posiada również wielki dorobek umiejętnie wykorzystywany przez gospodarkę narodową i pracujących w niej ludzi. Zawsze, kiedy mowa będzie o wielkiej, polskiej miedzi, pamiętać trzeba, że oni byli pierwsi. Ich doświadczenie i ich dorobek zawsze będzie się będzie w przemyśle miedziowym.

STANISŁAW PELCZAR



Przyjeżdżali do Legnicy bardzo często z nadzieją, że spotkają w hucie wielką przygodę.
Fot. Zbigniew Lewandowski

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Z POLKOWIC do „Rudnej” niedaleko. Powie wam tak każdy mieszkaniec tego górniczego miasta. Wskaże ręką widoczne za miastem potężne wieże szybów „Rudnej”.

Tę drogę można przejechać w ciągu kilku minut. Ale z „Polkowic” do „Rudnej” jest znacznie dalej, jeśli iść podziemnymi wyrobiskami górniczymi. Taki marsz jest wielce pouczający.

Można tę drogę mierzyć w sposób różnorodny. Te cztery kilometry chodnika do szybu R-I. Te miesiące wypełnione drążeniem kamienia. Miesiące wypełnione głębieniem szybu.

W nocy z 30 na 31 sierpnia była wielka uroczystość. Na głębokości 1000 metrów nastąpiło bezbłędne połączenie szybu R-I z czterokilometrowym chodnikiem drążonym od kopalni „Polkowice”. Przy połączeniu pracowały brygady Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud. Miedzi kierowane przez Tadeusza Harabienia i Tadeusza Janiczaka. Z drugiej strony pracowali ludzie z pierwszego oddziału górniczego Bolesława Gerbera, Leon Piątkowski, Karol Chyra, Mieczysław Zalasinski, Bernard Rałowicz, Wojciech Nędra, Mateusz Borkowski... Jeszcze wcześniej prace chodnikowe wykonywali górnicy Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji.

W tym dniu nie sposób było złożyć gratulacje wszystkim autorom

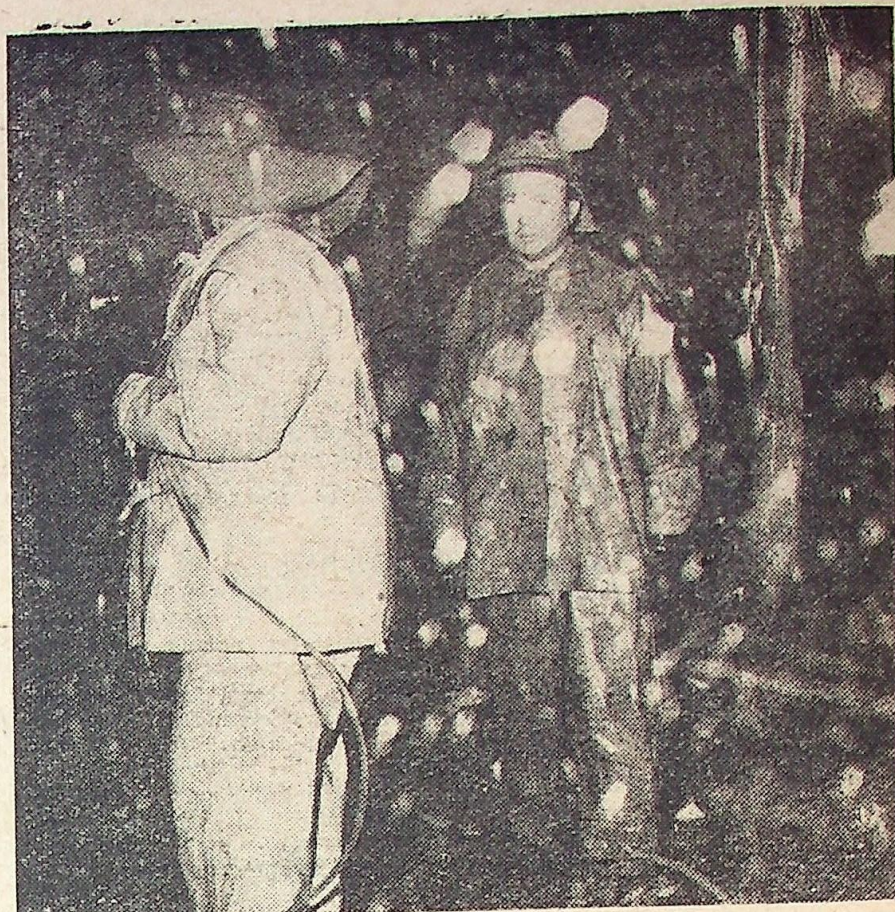
sukcesu ściśle podług ich zasług, albowiem tych zasług nie można wywazać na aptekarskiej wadze.

To był dzień radosny, ale wcześniej... Wcześniej były dni pracowite, trudne. Były takie, o których górnicy pamiętać będą bardzo długo.

Sobota. Siedemnastego czerwca 1972 roku. Godzina dziewiąta. Szyb R-I miał wówczas niewiele ponad trzysta sześćdziesiąt metrów głębokości. W szybie pracowała brygada górnika przodowego Wojciecha Chmielowskiego. Nagle spąg szybu zaczął podnosić się do góry. Potężne ciśnienie górotworu. Łamią się i wykręcają masywne lewary hydrauliczne podpierające ostatni założony przez nich pierścień tubingowy. Dno szybu podnosi się nieustannie. Razem ze sprzętem, razem z ludźmi. Wypchnęło do góry ponad sto metrów sześciennych skały. Zaczęli wybierać. To były dni i noce szaleńczej pracy, wzmożonego wysiłku i wzmożonej ostrożności. Pękły rury mrozeniowe, solanka wlewała się do szybu... Podjęli walkę. Bo awaria w ich pracy nie oznacza niedopatrzenia, ale jedną z niewiadomych możliwości, które może przynieść naturalny żywioł. Na to muszą być przygotowani i większość z nich przeszła już solidną szkołę przy budowie szybów kopalni „Lubin” i „Polkowice”.

Kiedy podejmowali walkę z przeciwnościami — wygrywali. Stoją wieżę szybów dwóch pełną parą pracujących kopalń. „Rudna” ruszy w czasie o połowę krótszym niż „Lubin”, a będzie przecież kopalnią dwa razy taką.

„Rudna” to jest zbiorowy wysiłek. Przedterminowe oddanie tej największej kopalni do wstępnej eksploatacji możliwe będzie tylko dzięki skoordynowanemu w nowoczesny sposób wysiłkowi wielu przedsiębiorstw.



Szyb R-I, poziom 1000 metrów. Tego nie można sfotografować. Białe plamy na tym zdjęciu nie są fotograficznymi błędami, to lejka się z góry woda. Z prawej: Tadeusz Janiczak.

W każdym z tych przedsięwzięć pracują ludzie, którzy zawołaniu: MUSIMY SIĘ SPIESZYĆ, potrafią swoją robotą nadać konkretny kształt. Pomaga im w tym jedna zasada, z której wielu z nich uczyniło swoją życiową dewizę: Szacunek dla pracy.

Niektórzy dziennikarze, goniąc za lirycznymi porównaniami nazywają to różnie. Niedawno Wojciech Chmielowski miał wiele żalu do ludzi pióra, kiedy przeczytał w gazecie, że szyby to jego miłość. Otóż on i jego

koledzy uważają, że z tymi lirycznymi porównaniami nie należy przesadzać. Ich konkretna i twarda robota nie znosi napuszonych określeń. Bliższe jest im inne poetyckie stwierdzenie, które mówi, że ROBOTĄ JEST ROBOTA.

Górnika przodowego, Tadeusza Janiczaka rozpoczął w lipcu trzynasty rok pracy w zagłębiu. Przyjechał tu w 1961 roku. Przedtem od roku 1953 pracował w węglu, ostatnio w kopalni „Sosnowiec”. Zapisać trzeba w jego miedziowym życiorysie takie fakty: szyby L-I, L-II, L-III w kopalni „Lubin”, szyb P-VI w kopalni „Polkowice”. Z „Polkowic” do „Rudnej”. W „Rudnej” pracował przy głębieniu szybów R-I, R-II, R-III i R-VI...

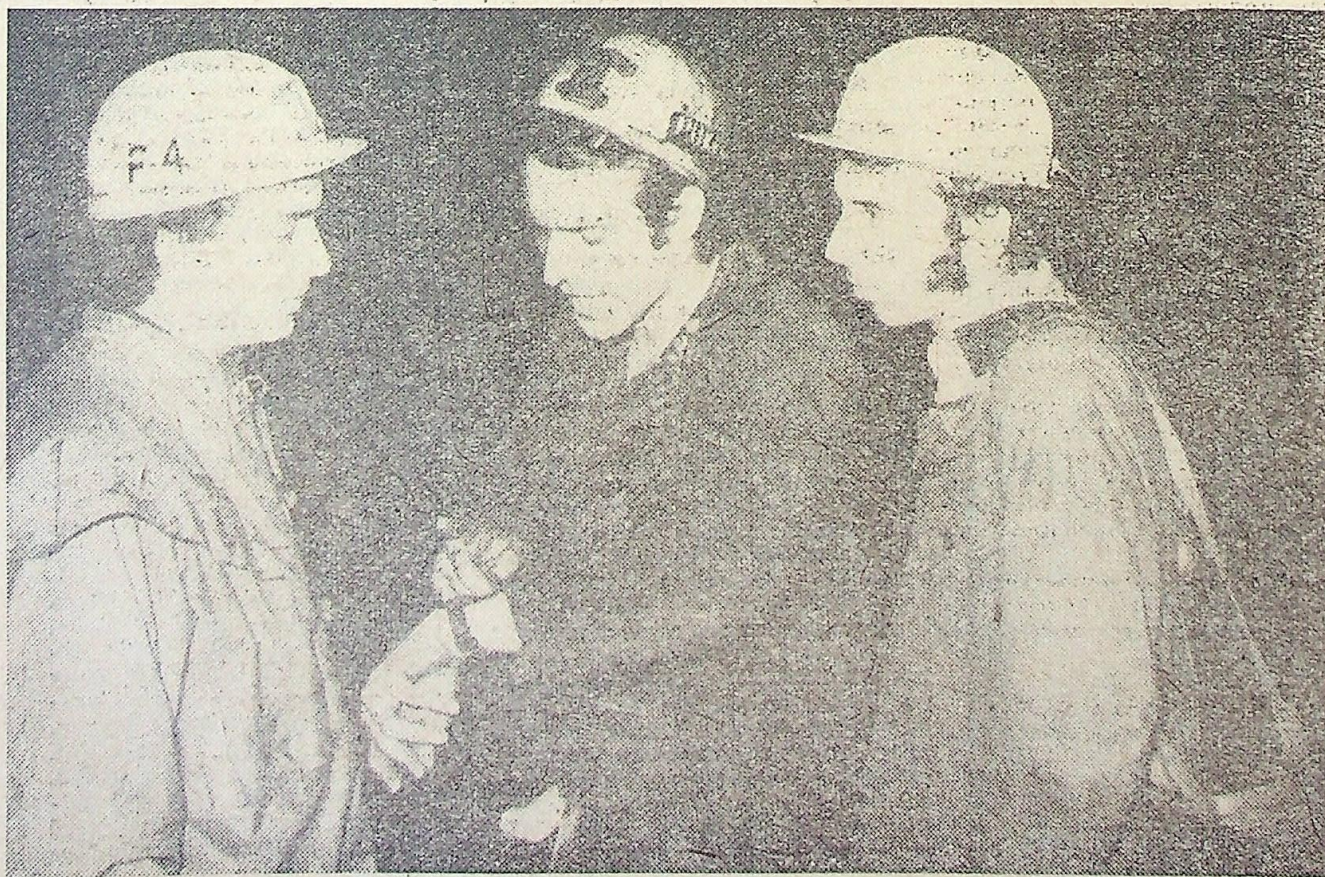
Ma trzydzieści dziewięć lat i razem z żoną swoją Zofią oraz dwoma synami Jankiem i Zbyszkciem wiele powodów do dumy. Kiedy spytałem go, co jego zdaniem powinienem pisać o nich wyeksponować na plan pierwszy, powiedział: Jedno trzeba napisać, że to żadne bohaterstwo, bo każdy z nas to zwykły człowiek, ale podkreślić trzeba nasz trud, bo to nie jest łatwa praca i siłę oraz zdrowie w niej zostawiamy. Trzeba mieć do niej szacunek.

Poziom 1000 metrów. Pracują w strugach wody. Na całkowite uszczelnienie szybu trzeba jeszcze trochę poczekać. Teraz trzeba będzie zgłębić jeszcze około 50 metrów pod rzapie. Później zostanie dla nich ostatnia robota. Uzbrojenie szybu. Spiesz się. Brygady Chmielowskiego, Różyńskiego, Harabienia i Janiczaka.

Nie można tego w pełni opisać, nie można sfotografować. Tu pracują: Julian Żołnietek, Roman Jackowski, Bolesław Laskowski, Mieczysław Górny, Czesław Sękowski, Marian Banasik... Oprowdza nas sztygar Jacek Łaskawiec. Potężny huk, woda i ludzie sprzeciwieni temu żywiołowi. Psują się w tych warunkach fotograficzne aparaty, zamazują notatki. Człowiek z aparatem i notesem wygląda w tym otoczeniu trochę śmiesznie. To jest miejsce konkretnej roboty.

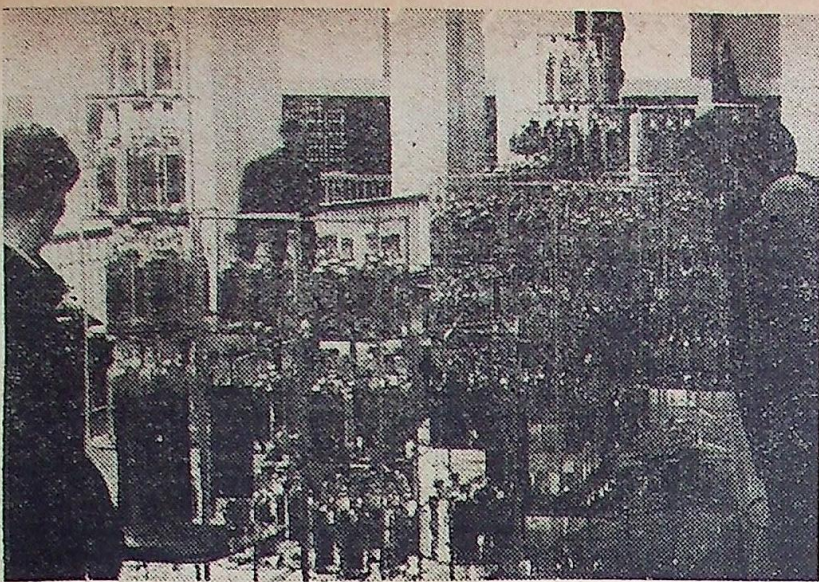
Z "POLKOWIC" DO "RUDNEJ"

STANISŁAW PELCZAR



MUSIMY SIĘ SPIESZYĆ. (Od lewej: sztygarzy Jacek Łaskawiec i Bolesław Gerber oraz stażysta Zdzisław Wojtyła).

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski



„Alkohol można dostać u nas na każdym kroku”.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

Urząd wie lepiej?

MARIA SAMBORSKA

OBIETNICE były zachęcające. Budziły zadowolenie i aplauz. Nie było przecież w Lubinie do tej pory sklepu garmateryjnego, w którym można byłoby kupić coś do domu i zjeść coś na miejscu. Zastanawiano się już tylko nad estetyczną koncepcją urządzenia wnętrza: stoliki i krzesła, czy wysokie barowe stoliki? W ostatnich dniach czerwca zamknięto oba sklepiki spożywcze przy ulicy Nowotki. Po dwóch tygodniach trzy kroki dalej otworzył podwoje „Sezam” — hala wybudowana na licencji NRD. Kiedy minęły pierwsza radość i niemal zaskoczenie, że może być taki sklep, w którym kupuje się wszystko — od marchewki po ekstra alkohole w kasetach i z pozytywką, mieszkańcy Lubina zaczęli zastanawiać się nad przyszłością lokalu po dawnych sklepach spożywczych. Na razie jednak nie się nie działo. Mięły tygodnie. Nagle obiegła miasto plotka, że powstanie tu pijalnia piwa. Plotka plotka, a na wszelki wypadek potencjalni sąsiedzi pijalni zaczęli protestować... Prawdziwa bomba wybuchła jednak na konferencjach wyborczych samorządów mieszkańców na osiedlu Staszica:

— **BĘDZIECIE MIEĆ NOWY SKLEP WINNO-CUKIERNICZY Z PEŁNYM ASORTYMENTEM NIE TYLKO WIN, ALE I WODEK.**

Powiedzieć, że podniosły się protesty — to byłoby zbyt delikatnie. Wybuchła prawdziwa burza. Nawet nie bardzo liczono się ze słowami. Wsłyskie wypowiedzi sprowadzały się do jednego: Po co nam jeszcze jeden sklep z wódką? Jest ich i tak za dużo. Brakuje nam innych: rybnych, garmateryjnych, drogerii. Zresztą, niech będzie cokolwiek, byle nie znów alkohol...

PRAWO

„Samorząd mieszkańców powinien mieć zagwarantowany wpływ na problemy zagospodarowania miejsca zamieszkania, jego wyposażenia w sieć handlu, gastronomii (...) Opinia samorządu mieszkańców w tych sprawach powinna być poważnie brana pod uwagę przez władze miejskie” (z uchwały Biura Politycznego KC PZPR w

sprawie zadań w dziedzinie umacniania i rozwoju samorządu mieszkańców w miastach).

ŻYCIE

Kilka dni po owych burzliwych protestach, 19 września br. zgodnie ze swoim obowiązkiem Wydział Organizacyjny — Administracyjny Prezydium MRN wysłał pismo do Wydziału Handlu Prezydium PRN przedstawiające cały problem, dodając, że „Wydział tutejszy uważa, że postulaty mieszkańców w tej sprawie są słuszne i są wyrazem oczywistych potrzeb”. Pismo przesłane zostaje do wiadomości przedstawicieli mieszkańców: Józefie Łakomskiej i Władysławowi Praszczkowi — zastępcy przewodniczącego komitetu obwodowego.

Odpowiedź przychodzi bardzo prędko. Jest negatywna. Wydział handlu wyjaśnia, że:

1. „Decyzja w sprawie uruchomienia sklepu winno-cukierniczego przy ul. Nowotki podjęta została w związku z przeprowadzeniem specjalizacji sieci oraz objęciem tej placówki patronatem przez producentów.

2. Z chwilą uruchomienia sklepu winno-cukierniczego zostanie zlikwidowana sprzedaż napojów alkoholowych w sklepie „Sezam”, a w to miejsce wprowadzona zostanie w szerokim asortymencie sprzedaż wyrobów garmateryjnych.

3. Z chwilą wybudowania pawilonu przez WSS „Społem” przy ul. Kościuszki, róg ul. Cedyńskiej, uruchomi się sprzedaż artykułów elektrycznych, gospodarstwa domowego oraz perfumeryjnych.

4. Nie zachodzi potrzeba uruchomienia sklepu rybnego z uwagi na to, że sklep „Sezam” prowadzi specjalistyczne stoisko rybne, które jest według tutejszego wydziału oraz klientów dobrze wyposażone.

(...) W związku z powyższym tut. wydział nie widzi konieczności zmiany podjętej w tej sprawie decyzji”.

MÓWIĄ MIESZKAŃCY

MONIKA ROGALA: Dziwne tłumaczenie. Nie może powstać sklep rybny, bo jest stoisko rybne — skromnie zresztą zaopatrzone — w „Sezamie”. A sklep winno-cukierniczny może pow-

stać, chociaż jest stoisko w „Sezamie”! Przecież to nielogiczne! Tłumaczenie, że chodzi o specjalizację nie trafia mi do przekonania. Po co nam sklepy patronackie w branży akurat najmniej potrzebnej? Chodzi chyba o to, że WPHACU chce mieć obroty; na wódkę łatwiej je zrobić niż na wyrobach garmateryjnych. Z tym wycofaniem alkoholu z „Sezamu” to tylko pół prawdy. Wiem od znajomej pracującej w WPHACU, że w „Sezamie” chcą zostawić wino. Alkohol można dostać u nas na każdym kroku. A przecież nie jest to artykuł pierwszej potrzeby. Nie chcemy takiego sklepu! Mówiliśmy o tym na konferencji wyborczej samorządu...

ZOFIA FUCZEK: Sklepów sprzedających alkohol jest tak wiele, że nawet nie potrafisz ich wliczyć. „Za to” wiem doskonale, że jest tylko jeden sklep rybny w całym Lubinie. W „Sezamie” jest wprawdzie mini-stoisko, ale nie ma tam nawet szans na sprzedaż ryb w pełnym asortymencie. Nie rozumiem dlaczego przy decydowaniu o rodzaju sklepu nie uwzględnia się postulatów ludności. Chyba my, mieszkańcy, lepiej wiemy niż Wydział Handlu, co jest nam bardziej potrzebne. Nie tylko ja, ale i nasz komitet osiedlowy był i jest przeciwny decyzji o powstaniu jeszcze jednego sklepu z alkoholem...

BOLESŁAW MOZOLEWSKI: — Dość już tej wódki. Sklepów z nią jest aż za dużo. Dlaczego jest tylko jeden rybny? Można by zrobić drugi właśnie przy ul. Nowotki. „Sezam” powinien już zostać taki, jaki jest: żeby można było w nim wszystko dostać, także alkohol. Ale nowy sklep winno-cukierniczny wcale nam nie jest potrzebny...

ZOFIA PLECHA: Nie podoba mi się ta decyzja. Nawet najpiękniejszy sklep z wódką nie zastąpi mi braku rybnego, albo garmateryjnego. Nie zastąpi braku sklepów obuwniczych. Ale, rozumiejąc o co chodzi, łatwiej urządzić sklep winno-cukierniczny, aniżeli choćby garmateryjny, w którym dobre zaopatrzenie wymaga naprawdę wysiłku. Wiadomo także, który sklep przyniesie większy obrót...

WPHACU prowadzi w Lubinie piętnaście sklepów. C-ja z nich są winno-cukierniczne, jeden — monopolowy. Oprócz tego w czterech są stoiska z alkoholem: winem i wódką. W dwóch — wino. Łącznie na piętnaście sklepów aż dziewięć prowadzi sprzedaż alkoholu.

MSZiB. ma w Lubinie 26 sklepów. Z tego dwa monopolowe, jeden winno-cukierniczny i osiem stoisk z alkoholem w sklepach spożywczych.

W Lubinie od lat jest jeden jedyny sklep rybny, prowadzący na dodatek sprzedaż także dla odbiorców pozarynkowych — zakładów zbiorowego żywienia.

W Lubinie nie ma do tej pory sklepu garmateryjnego, w którym można by nie tylko kupić coś na wynos, ale i zjeść na miejscu.

Dodatkowe komentarze są chyba zbędne...

LUDZIE I KONKRETY



„Specjalność zakładu”

Zarząd Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Legnicy, któremu podlega Eksportowy Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pątnowie Legnickim wyjaśnia:

Nasze starania uzyskania od MSZiB. w Lubinie kwestionowanego produktu nie odniosły skutku, wobec czego nie mamy pewności, czy powiada pochodziły z naszego zakładu, lecz nie mamy także podstaw do twierdzenia, że klient nie miał racji.

Dlatego też, uznajemy wysunięte pretensje i czujemy się mocno zobowiązani wobec klienta i redakcji za zamieszczenie notatki, która posłużyła nam za temat podczas konsultacji z załogą i odpowiedzialnymi pracownikami pionu technicznego zakładu.

W trakcie dokładnego sprawdzania toku produkcji mogliśmy stwierdzić, że tego rodzaju przypadek nie mógł się wydarzyć w procesie produkcji z uwagi na zautomatyzowaną linię (zawory w dozownikach nie przepuszczają innej masy, jak tylko zagęszczoną ciecz). Jednak po wnikliwym przeanalizowaniu, uznaliśmy za konieczne wzmocnić nadzór nad końcowym procesem produkcji w czasie zamykania stoików, kiedy następuje styczność człowieka z wyrobem. Zawarta w notatce krytyka poruszyła bardzo mocno załogę, od lat zaliczaną do najlepszych w kraju w pionie CSO, która uznając słuszność publicznego zwrócenia uwagi na tego rodzaju zdarzenia, pragnie za pośrednictwem Waszego poczytnego pisma zapewnić, że pierwszy tego rodzaju wypadek więcej się nie powtórzy.

Przyłączając się do zapewnień załogi, Zarząd RGOP i dyrekcja zakładu wyraża głębokie ubolewanie, a zarazem przeprosza ob. Lechosława Kurowskiego za zaistniały, dla obu stron nemiły przypadek.

Pragnąc zrehabilitować szkodę, a zarazem przekonać czytelnika o wysokich wartościach naszych wyrobów, cieszących się uznaniem na rynkach zagranicznych i krajowych, przesyłamy próbki przetworów polecając jednocześnie nasze smaczne i poszukiwane wyroby na przyszłość. Wyroby nasze są dostępne we wszystkich sklepach owocowo-warzywnych Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej.

Zarząd

wiceprezes ds. produkcji ogrodnictwa i przetwórstwa
INŻ. SATURNIN HERMAN

Od red.: W ślad za listem otrzymaliśmy paczkę zawierającą zestaw 10 próbek przetworów produkowanych przez Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pątnowie Legnickim.

Potwierdzamy odbiór tej przesyłki, przekazując ją jednocześnie dyrekcji Państwowego Domu Dziecka w Ścinawie.

Chlebek faszerowany

Zdenerwowany Czytelnik przyniósł do redakcji razowy chlebek ze swoistym nadzieniem. Jego producentem była piekarnia mechaniczna WPHACU w Lubinie. Poniżej cytujemy ekspertyzę Pow. Stacji San.-Epid. „Zbadana próba chleba razowego wykazała, że produkcja jego była prowadzona w warunkach anty-sanitarnych, o czym świadczy obecność w chlebie larwy mola mącznego.

Stanowi to naruszenie art. 3 pkt. 1 ustawy „O warunkach zdrowotnych żywności i żywienia” (Dz. U. nr 29/70, poz. 245).



**WAŻAŁ się za gór-
nika. W zachowa-
nych aktach perso-
nalnych tę przyna-
leżność zawodową**

**szczegól-
nie podkreślał. Miał
do tego pełne prawo. Wszak
ojciec, rolnik spod Jarocina,
jako górnik w Westfalii zara-
biał na utrzymanie rodziny.
Ten zawód wybrali również
jego synowie — Jan i Stani-
sław.**

28 października 1973 w 18 rocz-
nicę śmierci Stanisława Matuszczaka
imię tego komunisty i bojownika
europejskiego proletariatu otrzyma
Zasadnicza Szkoła Górnicza w Lu-
binie. Urodził się 22 września 1897
w Fabanowie w powiecie jarociń-
skim. Należał do pokolenia tych,
którzy szybko przeszli do legendy.
Do pokolenia, które nie miało czasu
— zaangażowane w politycznym i
konspiracyjnym działaniu — groma-
dzić materiały do swej osobistej
historii.

Dziś fragmenty życia Stanisława
Matuszczaka możemy odtwarzać z
części ocalałych i pieczołowicie prze-
chowywanych rękopisów w Central-
nym Archiwum KC PZPR w War-
szawie. W przyszłości historycy
międzynarodowego ruchu robotni-
czego osobowość polskiego działacza
Stanisława Matuszczaka ukażą w
szerokim europejskim kontekście.

Jakim się jawi nam dziś? Jako
16-letni chłopiec rozpoczyna pracę
w kopalni Schamrock w Eickel
(Westfalia) — rok 1913. Po dwóch
latach by nie być wcielonym do
armii pruskiej, ucieka do Holandii.
Tam w kopalni „Laura” w Eigelsho-
fen pracuje w r. 1915 do momentu
wstąpienia do organizowanej we
Francji armii polskiej gen. Hallera.
Przebywa w Polsce z wojskiem, a
po demobilizacji w r. 1921 angażuje
się jako robotnik kontraktowy do
Francji. Znowu jest górnikiem. W
latach 1921—22 w kopalni Ostricourt
w miejscowości Libercourt (okręg
Pas-de-Calais), a później przez dwa
lata w kopalni Gayent w Waziers.
W Ostricourt w r. 1921 zapisuje się
do Komunistycznej Partii Francji
i organizacji zwierzkowej górników
CGTU. Wstępuje na drogę, o której
po latach, w r. 1948 tak napisze:

„Zyciorys mój mogą potwierdzić:
od 1921—28 tow. Tomasz Olszański,
tow. min. Zygmunt Modzelewski; za
okres 1928—33 br. kierownicy Szko-
ły Leninowskiej; za okres 1933—36
— tow. Gaston Monmousseau, tow.
Thorez, Duclos, Ramette i inni
członkowie Biura Politycznego KPF;
za okres hiszpański — gen. Komar,
gen. Książarczyk jak i prawie
wszyscy Dąbrowszczacy”.

PODAŻAMY, na ile pozwalają
zachowane materiały, tym tro-
pem, Tomasz Olszański w pa-
miętniku „Życie tułaczów” (Warszawa
1957) wydaje tow. Matuszczakowi,

z którym współorganizował ruch
strajkowy „górników we Francji do
r. 1927 taką opinię: „Wytrawny
działacz, zdolny organizator, świetny
mówca”. Podkreśla też uczulenie na
wszystkie sprawy, które wiązały się
z emigracją robotniczą, z poprawą
bytu przede wszystkim górników.
Była to walka o zniesienie zbyt
licznych kategorii płac w górnictwie
węglowym i rud metali, o równo-
uprawnienie robotników cudzoem-
skich, walka przeciw niesprawiedli-
wym wobec nich decyzjom dyrekcji,
wydaleniom bezpodstawnym z pracy
itd. To właśnie dwa tysiące górników
z kopalni Goyant, Desjardins, Ber-
nard we Fraix-Marais (Nord) w
okresie, gdy pracował tam Młot
strajkowało w grudniu 1924 przeciw
usunięciu z pracy dwóch Polaków.

O swej działalności wśród górni-
ków sam Matuszczak tak pisze:

„Podczas strajku (1922) zapoznałem
się z tow. Olszańskim. Wspólnie z nim
udało nam się organizować emigrację
polską. W r. 1923 zostałem mianowany
funkcyj. urzędnikiem partii, sekretarzem
grup polskich w KPF okręgu Nord i
Pas-de-Calais”.

Wówczas przybiera pseudonim Młot,
jest współredaktorem prasy robotni-



Komisarz polityczny brygady „Dąbrowszczaków”, Stanisław Matuszczak.
Reprodukcja ze zbiorów Centralnego Archiwum KC PZPR.

„ŻYCIORYS MÓJ MOGĄ POTWIERDZIĆ”...

czej polskiej, m. in. „Emigranta” (w
r. 1924 redakcja zainicjowała jedną z
pierwszych zbiorów pieniężnych na
rzecz więźniów politycznych w Pol-
sce), organizuje polskich górników do
walki strajkowej u boku francuskich
współtowarzyszy (zob. np. „Walka
Robotnicza” 9. III. 1923, nr 9).

„W roku 1927 KC KPF powierzył mi
pracę sekretarza polsk. grup komu-
nistycznych na całą Francję. Od tego
czasu miałem pseudonim Henri. Po-
lacy mówili Harry”.

Tak się kończy pierwszy okres
działalności Młota. Wysłany zostaje
w r. 1928 do Moskwy na trzyletni
kurs leninowski. Po jego ukończe-
niu pracuje w Moskwie w Promin-
ternie jako instruktor Międzynaro-
dówki Związków Zawodowych. W ro-
ku 1933 przyjeżdża do Paryża jako
członek europejskiego biura Promin-
ternu. Początkowo jako instruktor,
później sekretarz.

„Objazdy instruktorskie robiłem we
wszystkich ośrodkach Francji, Belgii,
Szwajcarii i w Hiszpanii...”

Rok 1936 to m. in. pobyt w wię-
zieniu, a później Hiszpania.

„W lipcu 1936 r. powzięliśmy uchwa-
łę komisji wykonawczej polskich grup
komunistycznych przy KPF utworze-
nia polskich jedn. ochotniczych
w Hiszpanii. Mianowany zostałem
kierownikiem politycznym polskich
jednostek w Hiszpanii”. „Po likwi-
dacji biura w sierpniu 1936 r. na mo-
ją prośbę zostałem wysłany do Hisz-

panii, gdzie organizowałem pierwszy
polski oddział pn. Jarosława Dąbrow-
skiego...”

Diariusza hiszpańskiej epopei po-
pularnego Harry’ego nie sposób usta-
lić. Najważniejsze zachowane fakty
to wyjazd w sierpniu 1935 z gru-
pą 32 ochotników; w październiku
tworzenie w Albacete batalionu pol-
skiego, który po pięciu dniach wy-
ruszy na madrycki front. Gdy pow-
stała XIII Międzynarodowa Bryga-
da im. Jarosława Dąbrowskiego w
r. 1937 Matuszczak do czerwca 1938
jest jej komisarzem politycznym.

W tych gorących dniach Harry
dzielił żołnierski trud. W publiko-
wanym w styczniu 1938 r. w „O-
chothniku Wolności” wspomnieniu w
rocznicę bohaterskiej śmierci współ-
towarzysze broni Antoniego Kochan-
ka tak m. in. napisze:

„Antek, Bolek Ulanowski i ja orga-
nizowaliśmy pierwszy oddział im. J.
Dąbrowskiego. [...] Po kilku dniach
wyjechaliśmy w góry Guadarrama. [...] Pod-
czas pierwszego ataku pod Pelahustan
byliśmy przy jednym karabinie
maszynowym.

W styczniu [1937] rozpoczynamy o-
fensywę na polach Guadala-jara. Trze-
ciego dnia walki [...] Antek zostaje
ranny ułamkiem pocisku w chwili, gdy
ukazał się drogę tankom. W drodze do
szpitala zmarł mi na kolanach, nie
przemówiwszy słowa. Przy jego grobie
złożyłem mu ostatni raport: Batalion
pomścił Twoją śmierć. Almadrones za-

jęliśmy [...] Wróg cofa się na całej
linii”.

Szeroki był zakres prac i kompe-
tencji komisarza brygady. Troska o
żołnierzy o ich kontakty z ojczyz-
ną, robota polityczna, wydawanie
jednodniówek, a później tygodnika
brygady „Dąbrowszczaka”. Po od-
wołaniu, gdy decyzją Międzynaro-
dówki rozwiązano KPP, Matuszczak
szuka schronienia w Belgii. Ale i
tam sięgają go represje stosowane
wobec uczestników hiszpańskich walk
i komunistów. Wybuch wojny za-
staje go w więzieniu w Brukseli. A
wkroczenie wojsk hitlerowskich roz-
poczyna straszliwą obozową gehennę.
Merkspac w Belgii, a później we
Francji — Pau, Gurs i Lorient to
miejscu kolejnych obozów. W Lo-
rient Matuszczak jako podejrzany
o sabotaż jest poddawany torturom.

„Gestapo dowodów nie miało, toteż
po trzech tygodniach biła wypuszczo-
no mnie z więzienia. Krótko potem
uciekłem z obozu (zimna) i wstąpiłem
do Ruchu Oporu w Normandii, a na-
stępnie Picardii”.

Tyle mówią zachowane do-
kumenty o drodze Stanisława
Matuszczaka do wyzwolonej
ojczyzny. Powrócił do niej ja-
ko reprezentant polskiego
rządu po 25 latach walki o
ideę, którym zawsze był wier-
ny.

Opracował: IADEUSZ ROLLAUER

MASZYNA wgrzyza się coraz głębiej w bazaltową skałę. Dziesięć, piętnaście, czasami dwadzieścia metrów. Spod wiertła nie wydostaje się pył. Wciągają go specjalne odsysacze. Płuca ludzi obsługujących maszynę oddychają czystym powietrzem. Pionowe otwory zapełni się do dwóch trzecich ładunkiem wybuchowym, później pójdzie stempel. Raz na kwartał, a czasami raz na pół roku kamieniołomem w Męcince wstrząśnie seria potężnych wybuchów. Sto pięćdziesiąt do trzysta tysięcy ton ciemnoszarej skały wylatuje w górę, by zamienić się w bezkształtną masę kamieni. Potężna ładowarka ładuje urobek na samochody. Za chwilę zajmą się tym stalowe szczęki kruszarek, transportery, sortowacze. Gotowy produkt na samochody odstawcze załadują fadromy. Na bazalt czeka kolej, czekają drogi, budownictwo.

Jeszcze w ubiegłym roku państwo dopłaciło do Złotoryjskich Kamieniołomów Drogowych ponad dwa miliony złotych. 1973 rok przedsiębiorstwo planuje zamknąć zyskiem 14 milionów 500 tysięcy złotych. Co się zmieniło, skąd to nagłe przeobrażenie deficytowego zakładu, w zakład w pełni rentowny?

Ludzie są przecież ci sami i tak samo z zapalem i poświęceniem pracują jak przed laty.

— Zmechanizowaliśmy cały proces produkcyjny — mówi dyrektor techniczny Józef Feliga. Ale nie uważam, by właśnie to było głównym powodem wzrostu produkcji. Załoga nasza liczy ponad pięćset osób. Wydobycie skupione jest w trzech kamieniołomach: Pielgrzymce, Krzemiowie i Męcince. Nikomu nie trzeba snuć opowiadań o uciążliwości pracy w terenie otwartym, bez względu na porę roku i pogodę. Dodatkowe czynniki wpływające na samopoczucie i zdrowie robotnika, to powstający pył przy obróbce kamienia, bezustanny łomot kruszarek i prawie wszechobecna wibracja. W tych warunkach robotnik jest mało wydajny. Nie wywiązaliśmy się z roku na rok z zadań produkcyjnych. Trzeba było coś zmienić. Przecież o produkcji decydują ludzie. Zatrudnieni w ZKO inżynierowie zasiedli do desek projektowych, śledząc proces produkcyjny, wyrysowywali kolejne innowacje, zabezpieczenia...

Hasło: „Robotnik zadowolony, to dobry pracownik”, trzeba było wprowadzić do rzeczywistości.

— Jak nam się udało — mówi Józef Feliga — możemy sprawdzić na miejscu, w kamieniołomie.

Męcinka. Wyrobisko, transportery, Zakład Przeróbki Mechanicznej, plac składowy.

— Trzeba było tu kilka lat temu zaglądnąć — odpowiada indagowany robotnik. Teraz na rękach nie ma już odcisków od łopaty i kilofa. Zresztą tych narzędzi już tu pan nie znajdzie. Same automaty (pokazuje ręką na dźwiękoszczelną oszkloną kabinę mieszczącą się ponad kruszarkami i taśmociągami, stanowiącymi zakład przeróbki).

Stalowe schodki, kabina. Duży pulpit, z którego mrugają zielonymi



Decydują ludzie

i czerwonymi światłami lampki kontrolne. Zza ścian słychać tylko lekki szum maszyn gniotących zawiązanie kamień. Pyłu nie ma. Pochłaniają go w miejscach, gdzie powstaje specjalne urządzenie. Setki metrów taśmociągów wiodą przez otwartą przestrzeń od wyrobiska do kruszarek. Wiatr jest bezsilny, nie zwiwiera z nich pyłu. Przemysłni racjonalizatorzy pokryli taśmociąg blaszanym pokrowcem. Zgrabną alejką podjeżdżamy do złotego budynku. Wewnątrz stolówka, kuchnia, kiosk z garmazerką, szatnie i wykładane białymi kafelkami kabiny natrysków. Przewodnik, magister Wiesława Parzyjadła mówi, że sytuacja robotnika w zakładzie mocno się zmieniła w ostatnich czasach. Teraz są operatorami maszyn i zasiadają w oszklonych kabinach.

To w zakładzie. A poza nim. Jak mieszkają, jak żyją? Nie preferuje się tu indywidualnego budownictwa, zresztą nie wszystkich byłoby na to stać. Wydział budowlano-montażowy przy przedsiębiorstwie, realizujący w zasadzie inwestycje produkcyjne, wygospodarował trochę czasu i materiałów. Wokół zakładu stanęły 43 domki jednorodzinne. Mieszkają w nich pracownicy, płacąc oczywiście normalny czynsz. W 1975 roku zakład ma zamiar wybudować 185 mieszkań dla pozostałych pracowników. Każdy z nich będzie dyspo-

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

nował ogródkiem i małym budynkiem gospodarczym.

W ostatnich dwóch latach znacznie polepszył się byt robotników. Doszło nawet do powstania pewnych nieprawidłowości. Niektórzy robotnicy zarabiają o 50 procent więcej od sztygara. Tym ostatnim zarobków nie pozwala podnieść przestarzały taryfikator. Kłopoty przedsiębiorstwa? Od dwóch miesięcy produkcja idzie na magazyn. Kolej nie jest w stanie podstawić wystarczającej ilości taboru.

Kierownictwo Złotoryjskich Kamieniołomów Drogowych dba o załogę. Przypominam sobie jeszcze informację dyrektora zakładu o budowanej świetlicy, o pięciu turnusach wczasowych w Darłównku, o audiometrycznych badaniach pracowników, o posiłkach regeneracyjnych, o zakupie sprzętu turystycznego...

Dobry to przykład dbałości o ludzi pracy. Dbałości, za którą poszły w parze wyniki produkcyjne.

Ludzie i konkrety



Z mojego okna

W odpowiedzi na list zamieszczony w 34 numerze „Konkretów” Prezydium Mijskiej Rady Narodowej w Lubinie informuje co następuje:

Funkcjonariusze KP MO w Lubinie będą częściej przebywać w rejonie sklepu przy ul. Broniewskiego celem niedopuszczenia do tworzenia się grup osób pijących piwo obok sklepu i na skwerach obok budynków.

Po przeprowadzonej rozmowie z dyr. WPHACU w Lubinie wyjaśniamy, że nie można wstrzymać całkowitej sprzedaży piwa, jedynie ograniczyć się dostawy piwa do wyżej wymienionego sklepu.

Odnosnie konserwacji huśtawek oraz innych urządzeń zabawowych ustawionych na podwórkach, Prezydium MRN zaleciło wszystkim ADM-om na terenie miasta natychmiastowe przystąpienie do konserwacji ww. urządzeń. Spodziewamy się, że w najbliższych dniach prace zostaną zakończone.

przewodniczący Prezydium MRN
mgr Edward Ossowski

„Bezdomni szermierze”

Nawiązując do artykułu „Bezdomni szermierze” jaki ukazał się w tygodniku „Konkrety” z dnia 5 października br. Zarząd Kolejowego Klubu Sportowego „Piast” w Legnicy, uprzejmie informuje i prosi o opublikowanie naszego wyjaśnienia.

Zarząd klubu po skontaktowaniu się dnia 28 września br. z dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 1 w Legnicy, doszedł do porozumienia i z dniem 1 października została zawarta pisemna umowa pomiędzy zainteresowanymi na używanie sali gimnastycznej, trzy razy w tygodniu, przez zawodników sekcji szermierczej naszego klubu. Jednocześnie nadmieniamy, że dzięki uprzejmości dyrektora szkoły Stanisława Korysia w związku z przygotowaniem do okręgowej eliminacji juniorów w pierwszych pięciu dniach miesiąca zezwolono nam trenować w sali każdego dnia. W rezultacie w okręgowych eliminacjach juniorów oraz okręgowym turnieju młodzików, które odbyły się 6 i 9 października we Wrocławiu zawodnicy naszego klubu, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1, zajęli czołowe miejsca. W szablowym turnieju juniorów Marek Fabirowski zajął pierwsze, Kazimierz Lewicki czwarte, Czesław Hamelusz piąte i Jerzy Świątek szóste miejsca. W turnieju młodzików Ryszard Grobelny uplasował się na drugim, a Kazimierz Lewicki na trzecim miejscu. Obaj zawodnicy Legnicy zakwalifikowali się do turnieju ogólnopolskiego, który odbędzie się w dniach 26-28 października w Olsztynie. Ponadto Marek Fabirowski, Kazimierz Lewicki, Czesław Hamelusz i Jerzy Świątek zdobyli drugie klasy szermiercze. W obu imprezach klub nasz reprezentowało 30 szablistów.

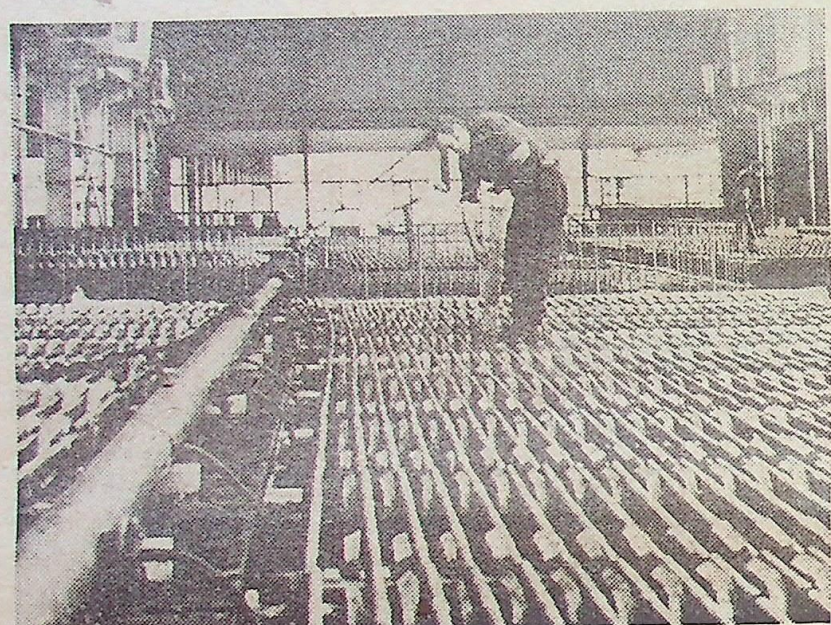
Zarząd klubu sprawę poruszaną w artykule uważa za pomyślenie dla nas załatwioną, za co w imieniu własnym i zawodników składamy tą drogą podziękowanie dyrekcji szkoły. Zrozumiano nasze trudności, a osobista sympatia do sportu p. Korysia, wprowadziła po interwencjach, pozwoliła nam wybrnąć z naprawdę kłopotliwej sytuacji jaką poruszono w artykule. Umożliwiło to młodzieży dalsze uprawianie szermierki.

Wierzmy, że obecnie współpraca pomiędzy nami i szkołą układać się będzie pomyślenie dla dobra i rozwoju kultury fizycznej wśród młodzieży.

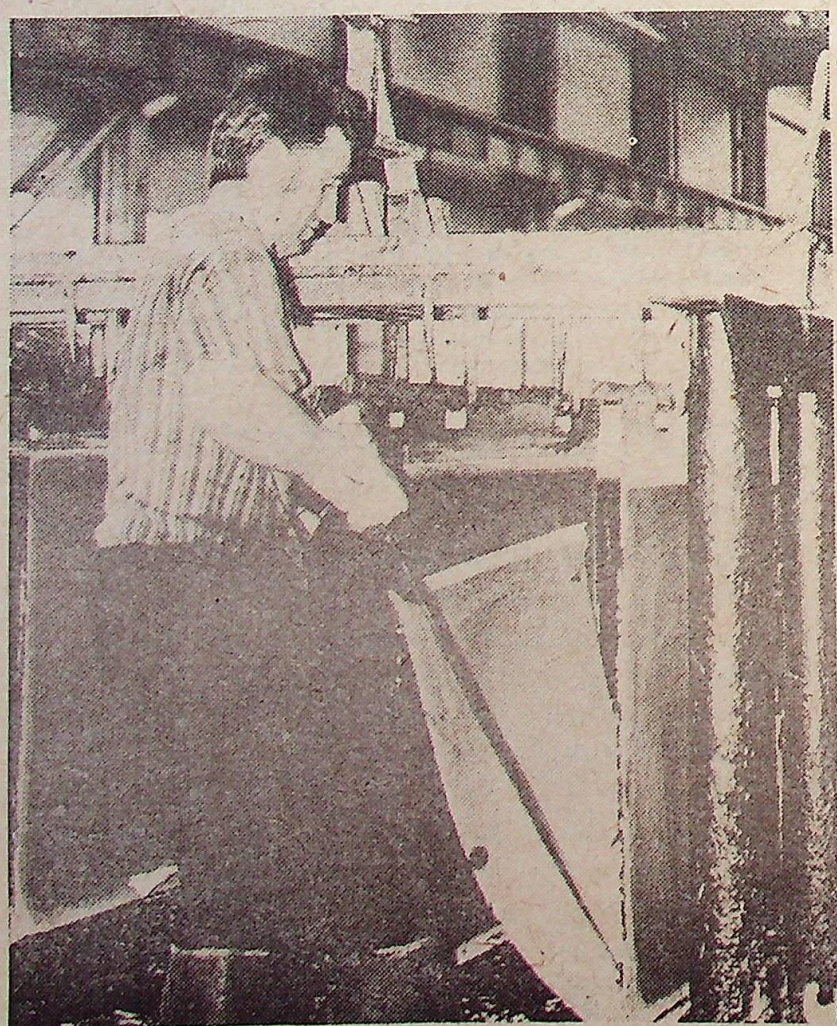
prezes
Stanisław Mogiła
sekretarz
Emil Szal



Kazimierz Dulat z Wydziału Mechanicznego przecina na gilotynie grube blachy.



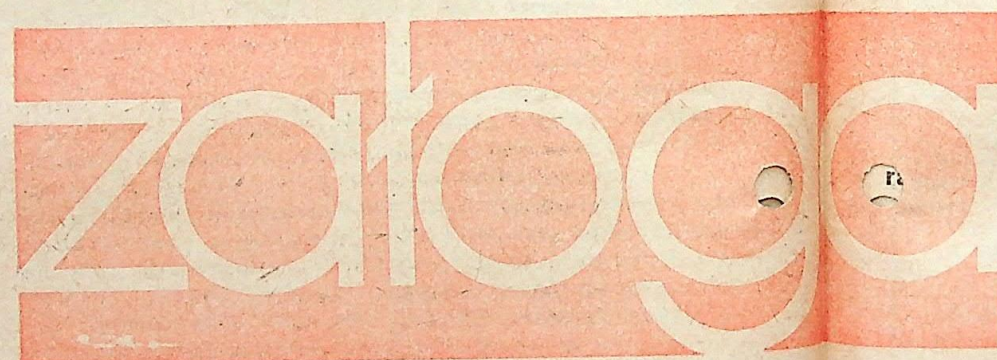
Usuwanie zwarć i zarazem kontrola katod.



Ryszard Koliński zdiera z matrycy podkładki katodowe.



Odewanie miedzi konwertorowej do pieca anodowego na Wydziale Metalurgicznym. Załoga tego wydziału pokonała w tym roku wiele trudności związanych z przekazywaniem do eksploatacji niektórych urządzeń.



Spust miedzi z pieca anodowego.

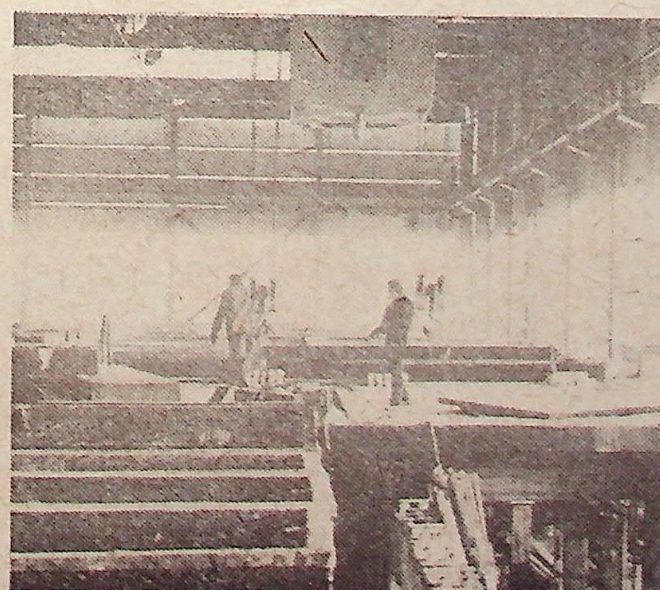
STANĘLI po raz pierwszy na swoich stanowiskach prawie dwa i pół roku temu. Nie licząc krótkiego stosunkowo przeszkolenia w legnickiej hucie, prawie nikt, poza kadrami inżyniersko-technicznymi, nie miał z hutnictwem nic wspólnego. Rekrutowali się spośród budowniczych tej wielkiej inwestycji, z tzw. chłopów-robotników z podgłogowskich wsi, przyjechali z innych regionów kraju. Pamięny był dla nich dzień 20 lipca 1971 roku. Gościli wtedy I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza. Mieli świeżo w pamięci pytanie — hasło „Pomożecie?”. Hasło, na które odzew „Pomożemy” zabrzmiał jak kraj długi i szeroki, stał się symbolem poparcia polityki partii i rządu przez klasę robotniczą, przez całe społeczeństwo, symbolem dynamicznych przemian gospodarczych i społecznych. Postanowili pomóc!

Rok 1972 przyniósł sukces młodej załodze Huty Miedzi „Głogów”. Do banku krajowych rezerw głogowscy hutnicy wnieśli pokaźny wkład w postaci dodatkowych ton miedzi elektrolitycznej wartości ponad 350 mln złotych. Pomogli!

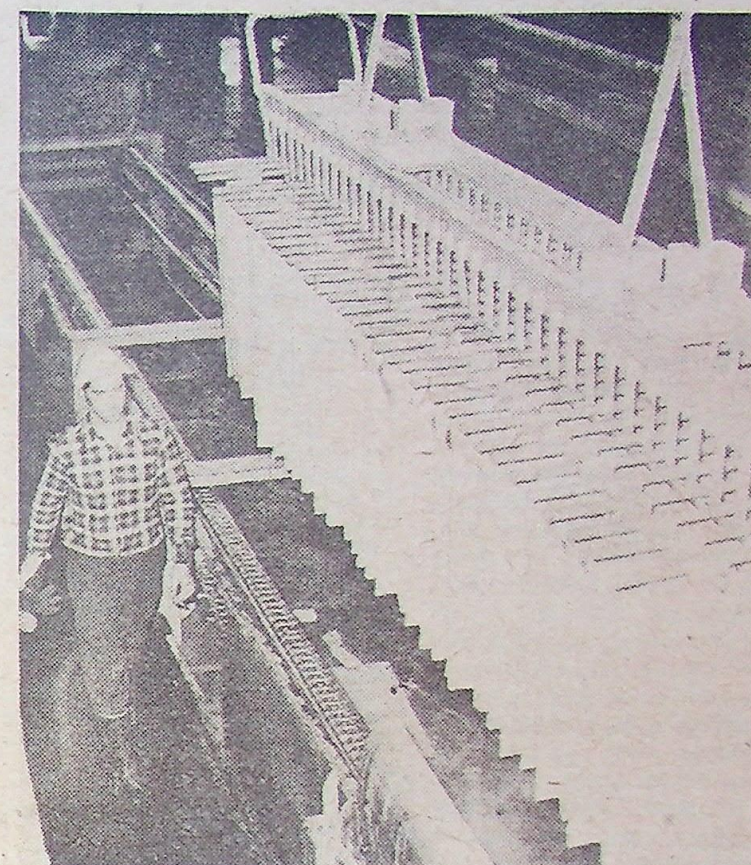
Rok 1973. Huta znajduje się w drugim etapie budowy, przekazywane są sukcesywnie nowe inwestycje i urządzenia. Wzrastają zadania produkcyjne. Sytuacja ta wymaga dużego poczucia odpowiedzialności, dyscypliny zawodowej, ofiarności ze strony załogi. Hutnicy i tym razem nie zawiodą. Podjęte z początkiem bieżącego roku nowe zobowiązania w sprawie wyprodukowania ponad plan 2000 ton miedzi wartości 120 mln zł, są już wykonane w około 85 procentach. Produkcja przebiega rytmicznie. Ludzie starają się, jak mogą, aby z należytą spełnić to, do czego się sami zobowiązali. Chcą godnie powitać i uczcić I Krajową Konferencję Partijną.

W Komitecie Zakładowym PZPR mówią, że jak wyróżniać, to całą załogę. Tę załogę, która w ciągu zaledwie dwu i pół roku potrafiła zintegrować się, poznać tajniki procesu technologicznego, obsługi nowoczesnych maszyn i urządzeń. Ale skoro przyjął się zwyczaj wyróżniania najlepszych z najlepszych, uczynimy zatem zadość tradycji. A więc: Marian Rolewski, Kazimierz Stobryń, Stanisław Mazur, Władysław Uściński, Marian Kostka, Bazyli Szachowy, Franciszek Jeleniewicz, Stefan Król z Wydziału Metalurgicznego, Edward Nowak, Lucjan Biziewski, Bronisław Rogwało z Wydziału Przygotowania Wsadu, Stanisław Żyła, Józef Buczkowski z nowo uruchomionego Wydziału Wlewków, Edward Koziół, Józef Pacholski, Zbigniew Szulski, Mieczysław Tarczewski, Franciszek Krauze z Wydziału Elektorafinacji. Są to najlepsi z wydziałów produkcyjnych. Ale sprawnego funkcjonowania huty nie można sobie wyobrazić bez wydziałów pomocniczych, bez pracy takich ludzi, jak Jan Libiszewski, Bogdan Terszak, Edward Leśniak, Lidia Rusiewicz, Jerzy Szuba i wielu innych pracowników służb remontowych, energetycznej, sterowania automatycznego, pomiarów i jakości, wszystkich służb i komórek wielkiego, hutniczego organizmu.

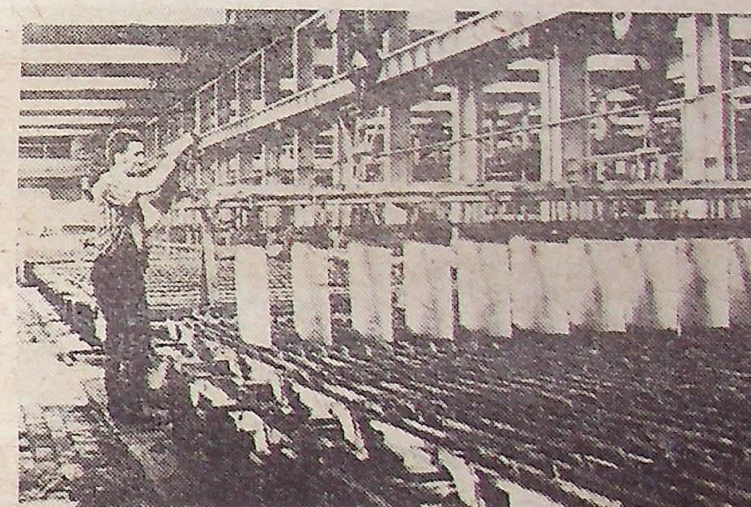
Tekst: IGOR GOSKO
Zdjęcia: RYSZARD KULESA



Budowa nowej hali elektorafinacji — jedna z inwestycji II etapu rozbudowy huty.



Za chwilę suwnicowy umieści zespół katod w urządzeniu do mycia gorącą wodą.



Ryszard Koliński z Wydziału Elektorafinacji przy wyjmowaniu matryc z wanień elektrolitycznych.



Wydział Przygotowania Wsadu. Maszyną formującą brykiety wysokiej jakości obsługuje Edward Kulas.

JOZEF ZAPEDZKI WSPOMINA

ROK 1963. Zbliżały się mistrzostwa Europy w Sztokholmie. W tym czasie w naszym związku wiceprezesem do spraw szkolenia jest Franciszek Wolny. Zupełnie we mnie nie wierzy. Uważa, że jestem już za stary i „nic ze mnie nie będzie”. Niezmiennie twierdzi, że tylko szkoda we mnie „inwestować”. Atmosfera nie jest więc sprzyjająca, ale mimo to przedziurawiłem tarczę tam, gdzie trzeba, zakwalifikowałem się na mistrzostwa i pojechałem do Sztokholmu. Po pierwszym dniu zawodów byłem na trzecim miejscu. Prześladował mnie jednak pech. W drugim dniu mistrzostw stało się coś dziwnego z moją ręką — w żaden sposób nie mogłem naciśnąć języka spustowego. Tej blokady nie rozumiem i nie potrafię sobie wytłumaczyć do dzisiaj... Zająłem bardzo dalekie miejsce. W drugiej konkurencji — strzelałem także z rewolweru — uplasowałem się na punktowanym piątym miejscu. Byłem z niego zadowolony — bądź co bądź jak na debiut w mistrzostwach Europy nie było źle...

Nadszedł bogaty w wydarzenia sportowe rok 1964. W maju, w Lipsku w doborowej obsadzie odbyła się

Spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych. Po raz pierwszy nagrodą za zwycięstwo miał być puchar przechodni ufundowany przez NRD. Wtedy też po raz pierwszy poza granicami kraju odniosłem prawdziwy sukces. Wynikiem 593 pkt. ustanowiłem nowy rekord Polski w strzelaniu do sylwetek. Był to wynik, który liczy się w świecie jeszcze teraz. Wynik ten osiem lat później, w Monachium, dawał brązowy medal... Byłem szczęśliwy! Wygrałem! Dostałem puchar. Wdarłem się do światowej czołówki...

SPARTAKIADA w Lipsku to był pierwszy krok do paszportu na olimpiadę w Tokio. Drugi krok postawiłem na zawodach w Budapeszcie. Znowu 593 punkty. Rekord Polski wyrównany. Tokio było przede mną. Pojechałem na pięciu. Byłem jedynym polskim strzelcem, który „zrobił” minimum olimpijskie... Ale wiceprezes Wolny dalej twierdził swoje, że jestem za stary i do niczego się nie nadaję. Rzecz jasna, nie sprzyjało to mojemu samopoczuciu. Już sam wyjazd na pierwszą w życiu olimpiadę dostarczył emocji, powodował treść. Olimpiada to przecież przedziwne zawody o niepowtarzalnej atmosferze — mistrzostwa Europy i świata razem wzięte są wobec niej niczym. A jeszcze na dodatek, poza debiutancką treścią odczuwałem inne, przykre emocje: „za stary”, „nic z niego nie będzie”... Startowałem więc z wrażeniem, że mam pokonać dwóch przeciwników — tych sportowych i... własnego działacza-opiekuna. Nie jest dobrze, gdy zawodnik nie czuje życzliwości i przychylności, więc i ja nie czułem się najlepiej.

Znowu prześladował mnie pech. Strzelałem pod wiatr. Złośliwość losu. W oko wpadł mi jakiś pyłek. Ta jedyna jedyna sekunda i małeńki pyłek pogrzebał wszelkie aspiracje. Zająłem

piętnaste miejsce. Niby nie było źle jak na olimpijski debiut, ale nie byłem z siebie zadowolony.

Tym piętnastym miejscem w Tokio zakończyłem moje wszystkie pierwsze starty — w mistrzostwach Europy, świata i na olimpiadzie. Spisałem je na straty...

Rok później w Bukareszcie znowu startuję na mistrzostwach Europy. Zdobywam... złoto. Mam w oczach łzy. Tym zwycięstwem otwieram historię złotych medali dla polskiego strzelectwa. Przede mną był tylko srebrny medal Smelczyńskiego na olimpiadzie w Melbourne, przed wojną brązowy Karasia w Berlinie, w 1963 brązowy Zająca w Sztokholmie. Teraz nareszcie jest złoto. Najwyższe podium... Mazurek Dąbrowskiego... Białoczerwona flaga...

Nareszcie dostałem broń o światowym standardzie. W 1966 roku w NRD przerobiono mi pistolet. Kiedy go odbierałem jeden z działaczy NRD-owskich z przekąsem powiedział:

— Jak już masz taki pistolet jak my, to pewnie i mistrzem świata zostaniesz?

— Mistrzem jak mistrzem — odpowiedziałem — ale kto wie, może wice-mistrzem...?

Broń dostałem w kwietniu. Dwa miesiące później pojechałem na zawody do Moskwy. Wystrzelałem 594 punkty i zwyciężyłem. Ten sam wynik powtórzyłem w lipcu w Wiesbaden na mistrzostwach świata. Było to równoznaczne z drugim miejscem. Wicemistrz świata! A więc nie jestem za stary! A więc jeszcze coś ze mnie może być! Wicemistrz świata! Jakkim to sobie wtedy, gdy odbierałem w NRD broń, przepowiedział...

Czas mijał. Zbliżała się następna olimpiada. W roku poprzedzającym igrzyska olimpijskie w Meksyku odbył się „Trzeci tydzień sportów przedolimpijskich”. Spędziłem wtedy w Meksyku cały miesiąc i pobyt ten wspominam jako najbardziej udany ze wszystkich moich podróży sportowych. Kraj, architektura, zabytki — zachwycam się wszystkim... Wreszcie zawody. Znowu daje o sobie znać mój pech. Mam kłopoty z bronią. Wychodzę z opresji szczęśliwie. Zdobywam drugie miejsce. Przede mną jest tylko doskonały Rumun — Marcel Roszka. Jak będzie na olimpiadzie...?

Notowała MARIA SAMBORSKA

KRÓTKO

Piętnasta kolejka spotkań o mistrzostwo piłkarskiej dolnośląskiej klasy okręgowej umocniła na pozycji lidera zespół BKS Bolesławiec. Kroczący od zwycięstwa do zwycięstwa piłkarze Bolesławca pokonali Rokitę Brzeg Dolny w wysokim stosunku 4:0. Bardzo dobrze spisują się także zespoły Zagłębia Lubin i Stali Chocianów. Zagłębie wygrało 2:0 z rezerwami wrocławskiego Śląska, a Stal zwyciężyła 1:0 Bielawiankę. Dobry mecz rozegrała legnicka Miedź remisując 0:0 z Górnikiem Wałbrzych. W drużynie Miedzi bardzo udanie zadebiutowali juniorzy Samborski i Szyroki. Nie powiodło się jedynie Chojnowiance, która na własnym boisku przegrała 0:2 z Piastem Nowa Ruda.

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Lechia Dzierżoniów — Victoria Wałbrzych 0:0, Lotnik Wrocław — Lechia Piechowice 2:0, Odra Wrocław — Polark Zakrzów 2:1, Polonia Świdnica — Pafawag Wrocław 0:1, Turów Zgorzelec — Śląza Wrocław 0:1, Moto Jelcz Olawa — Victoria Świebodzice 1:0, Lechia Piechowice — Moto Jelcz Olawa 0:3.

1. BKS Bolesławiec	26:4	47:13
2. Moto Jelcz Olawa	24:8	26:9
3. Victoria Wałbrzych	20:10	31:8
4. Zagłębie Lubin	20:10	29:8
5. Odra Wrocław	19:11	20:15
6. Stal Chocianów	19:11	19:17
7. Piast Nowa Ruda	18:12	19:11
8. Górnik Wałbrzych	16:14	29:16
9. Lechia Dzierżoniów	16:14	20:17
10. Miedź Legnica	16:14	17:14
11. Chojnowianka	15:15	19:14
12. Lotnik Wrocław	15:15	15:17
13. Śląsk Ib Wrocław	15:15	20:29
14. Bielawianka	14:16	19:25
15. Rokitka Brzeg Dolny	13:17	17:21
16. Polonia Świdnica	12:18	17:26
17. Lechia Piechowice	12:20	16:31
18. Polark Zakrzów	11:19	8:28
19. Śląza Wrocław	10:20	10:22
20. Pafawag Wrocław	10:20	9:24
21. Turów Zgorzelec	8:22	15:29
22. Victoria Świebodzice	3:27	15:55

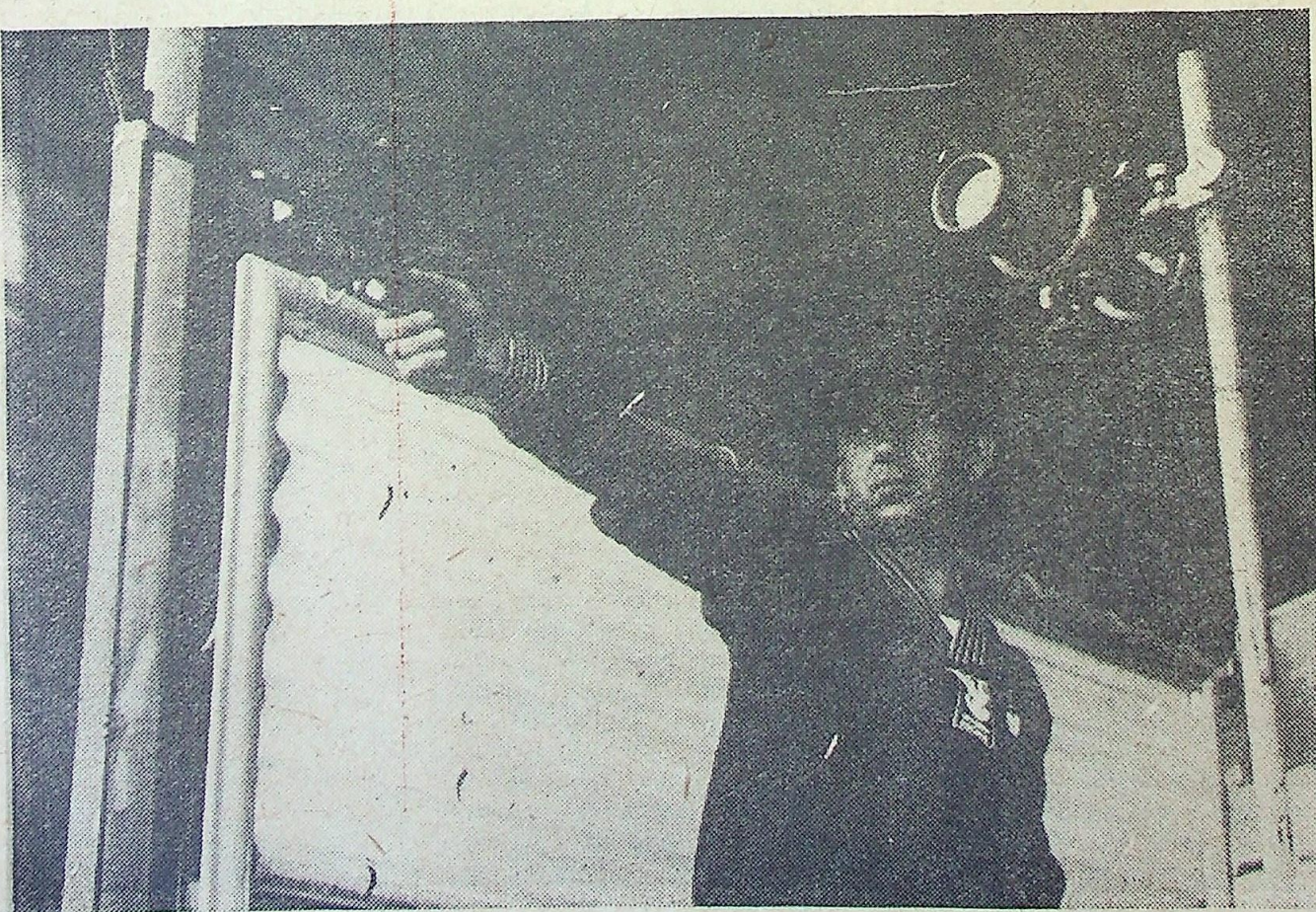
W niedzielę, 21 października, odbędą się następujące spotkania z udziałem naszych drużyn: Pafawag Wrocław — Stal Chocianów, Rokitka Brzeg Dolny — Miedź Legnica, Victoria Wałbrzych — BKS Bolesławiec oraz Chojnowianka — Zagłębie Lubin.

W spotkaniach o mistrzostwo I ligi tenisa stołowego Zagłębie Lubin dwukrotnie wygrało z Karpacem Krosno w jednakowym stosunku 8:3. Punkty dla Zagłębia zdobyli: Betman — 6, Pawlak — 4, Waldowski — 3, Skrzypicka — 2 oraz para Skrzypicka — Betman — 1.

Rezerwy Zagłębia Lubin pokonały w meczu o mistrzostwo bokserkiej ligi okręgowej drugi zespół Gwardii Wrocław 16:4. W poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu pięściarze Zagłębia): Tworus pokonał wicemistrza Polski Pióro, Bratkowski wygrał w II rundzie wskutek przewagi ze Świdzkiem, Paduchowicz zdobył punkty bez walki, Jaskowiec już w pierwszej rundzie wygrał wskutek przewagi z Kupskim, Halun pokonał Tomaszewskiego, a Wardega Krupińskiego, Jakubowski uległ Dziubichowi, Wojtyś zwyciężył Kaszubę, Kubieniec (Gwardia) zdobył punkty bez walki, Dukat wygrał w II rundzie wskutek przewagi z Wesółskim.

W niedzielę, 21 października, o godzinie 11 w cehowni ZG Lubin pierwsza drużyna Zagłębia zmierzy się w spotkaniu o wejście do II ligi z Ruchem Grudziądz.

JESTEM JUŻ ZA STARY?



ZASKOCZENIE było olbrzymie. Po podsumowaniu rezultatów mistrzostw Zagłębia miedziowego szkół podstawowych o przechodni puchar „Konkretów” okazało się, że zdecydowanym zwycięzcą został powiat zlotoryjski. Sukces ten przyjęto w innych powiatach z niedowierzaniem. Nikt nie spodziewał się, że pierwsze miejsce w rozgrywkach może zająć powiat nie będący potęgą sportową i posiadający znacznie mniej młodzieży, obiektów i urządzeń niż inne regiony Zagłębia. Tu i ówdzie odezwały się głosy, że było to dziełem przypadku, jednorazowym zrywem.

Sportową opinię Zagłębia jeszcze bardziej zaskoczyły meldunki z ogólnopolskiej spartakiady młodzieży w Krakowie. Młodzi zlotoryjscy akrobaci Sławomir Hałada, Lesław Antonowicz, Mirosław Sieja i Bogdan Zając oraz piłkarz Mieczysław Dutkiewicz zdobyli złote medale, a akrobata Julian Stachowski brązowy medal. Osiągnięcia te potwierdziły, że wyniki mistrzostw Zagłębia nie były dziełem przypadku, a wprost przeciwnie, rezultatem solidnej pracy uczniów i nauczycieli. Zewsząd posypały się pytania: Jak wy to robicie? Może znaleźliście jakieś wyjątkowe metody treningów?

Działacze zlotoryjscy chętnie odpowiadali na zadawane pytania. Dla nas — stwierdzili przewodniczący PKKFiT, Adam Kukla i zastępca inspektora szkolnego, Tadeusz Pietroszek — sukcesy najmłodszych sportowców nie są żadnym zaskoczeniem. Jest to rezultat wieloletniej, skoordynowanej pracy z młodzieżą i doskonałej współpracy władz sportowych i oświatowych. W sprawach sportu stanowimy jedno ciało. Systematycznie odbywają się spotkania koordynacyjne z nauczycielami i przedstawicielami klubów, na których omawia się zasady wspólnego działania. Nawiązanie ścisłych kontaktów na linii szkoła-klub uważamy za jeden z podstawowych czynników gwarantujących uzyskiwanie dobrych rezultatów w pracy szkoleniowej.

Obie strony dobrze rozumieją swoje potrzeby. Ostatnio zaplanowano finały piłkarskich mistrzostw szkół podstawowych na niedzielę. Ktoś zwrócił uwagę, że w tym samym dniu grają mistrzowski mecz juniorzy. Podjęto szybką decyzję i przeniesiono rozgrywki szkolne na inny termin. Kluby sportowe interesują się nie tylko wynikami na boisku, ale również postępami w nauce swoich zawodników. Sportowiec, który zaniedbuje się w nauce jest okresowo „urlopowany” z treningów do momentu nadrobienia zaległości. Boiska i inne urządzenia klubów są na co dzień udostępniane szkołom. Te z kolei chętnie widzą w swych salach członków sekcji wyczynowych. Dobra współpraca klubu i szkoły przynosi pożądane efekty wychowawcze. Najlepsi sportowcy są z reguły najlepszymi uczniami i aktywnie działają w szkolnych organizacjach społecznych. O doskonałej postawie młodzieży przekonał wszystkich październikowy wyjazd lekkoatletów do Bischofswerde. Zaskarбили sobie sympatię gospodarzy nie tylko doskonałymi rezultatami (zdobyli 20 medali), ale przede wszystkim skromnością, dobrym zachowaniem i zdyscyplinowaniem.

Duży wpływ na wytwarzanie właściwej atmosfery ma praca szkółek sportowych. Powiat zlotoryjski był pierwszym w województwie, który prowadzenie szkółek powierzył klubom sportowym. Na efekty tej decyzji nie trzeba było długo czekać. Najmłodszy akrobata szturmował wywalczył miejsce w krajowej czołówce. Bardzo dobrze pracują szkółki w piłce ręcznej, narciarstwie, saneczkarstwie i jeździectwie. W najbliższym czasie powstaną szkółki w gimnastyce sportowej, pływaniu i tenisie ziemnym. Najmłodszym adeptom sportu zapewnia się właściwą opiekę lekarską. Dużym sukcesem miejscowych



Fot. Eugeniusz Warmiński

tajemnica sukcesów

ZYGMUNT ŁUSZCZ

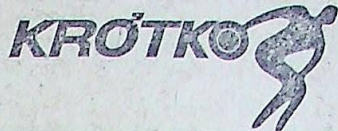
władz jest uruchomienie w październiku prowadzonej przez Ryszarda Miare powiatowej przychodni sportowo-lekarskiej. Sportowcami Chojnowa opiekują się miejscowi lekarze, a szczególnie dyrektor szpitala Andrzej Pawłowski.

Oddzielnym zagadnieniem jest stosunek władz oświatowych i dyrekcji szkół do rozwoju sportu szkolnego. Szczególną uwagę zwrócono na nauczanie wychowania fizycznego w pierwszych czterech klasach szkół podstawowych. Wszędzie tam, gdzie są odpowiednie warunki i specjaliści prowadzi się systematyczne zajęcia już z pierwszoklasistami. W dwóch szkołach zlotoryjskich oraz w Świerżowie i Wilkowie wprowadzono poszerzony program wychowania fizycznego. Dyrektorzy większości szkół coraz bardziej doceniają rolę sportu i turystyki w podnoszeniu poziomu nauczania i wychowywaniu młodzieży. Nic więc dziwnego, że nadają tej dziedzinie wysoką rangę, co uwidacznia się nie tylko w ilości, ale przede wszystkim w jakości organizowanych imprez klasowych i szkolnych. Długa jest lista ofiarnych nauczycieli i dyrektorów szkół, którzy nie szczędzą wysiłku w podnoszeniu poziomu sportu szkolnego. Do grona najaktywniejszych zaliczyć należy dyrektorów: Jadwigę Kubiak, Barbarę Górzańską, Danutę Jamrozik, Eugeniusza Sowę, Stefanię Piechotę, Franciszka Wierzbickiego, Krystynę Bukalską, Ryszarda Kolaczka, Tadeusza Rudnickiego, Zygmunta Drypkę, Władysława Kina-

cha oraz nauczycieli: Stefana Rabendę, Teresę Abrahamowicz, Stefanię Pietkiewicz, Edwarda Gęsiora, Edwarda Gębackiego, Emila Kokotę, Kazimierza Dudka, Danutę Pietnicką, Michała Orłowskiego, Władysława Olejnika, Bolesława Kukawę, Wojciecha Koniecznego, Stefana Przewoźnego, Adama Kielbasę, Dariusza Tatusia oraz Władysława Tokalskiego.

Przykładów właściwego stosunku do sponcowanego rozwoju młodzieży przytoczyć można znacznie więcej. Potwierdzają one, że w Złotorii potrafiono stworzyć wokół tych spraw właściwą atmosferę. Zmaganiem najmłodszych zawodników żywo interesują się partyjne i administracyjne władze powiatu. Najważniejsze imprezy szkolne często obserwują i sekretarz KP PZPR Jan Klasa i przewodniczący Prezydium PRN Mieczysław Przenzak, a do tradycji należy już uroczyste podsumowanie imprez połączone z wręczeniem najlepszym dyplomów i skromnych nagród rzeczowych.

Zlotoryjscy działacze uważają swoje postępowanie za normalne zjawisko. Od kilkunastu lat ściśle realizują ustalone założenia i nie oglądając się na nikogo, rozszerzają formy współpracy z młodzieżą. Rezultaty tej systematycznej pracy są już widoczne i będą jeszcze lepsze w najbliższych latach. Warto więc, aby z bogatych doświadczeń zlotoryjskich skorzystał przedstawicielstwo pozostałych powiatów Zagłębia miedziowego.



W spotkaniach o mistrzostwo ligi okręgowej w piłce ręcznej mężczyzn Zagłębie Lubin wygrało ze Stalą Chocianów 5:10, a Miedź Legnica z Olimpią Kamienna Góra 41:4. Juniorzy Zagłębia po zwycięstwie nad Polonią Środa Śląska 20:13 zdobyli pierwsze miejsce w swej grupie.

Z okazji XXX-lecia LWP w niedzielę, 21 bm., o godz. 9 na strzelnicy przy ulicy Bielańskiej w Legnicy odbędą się szkolne zawody strzeleckie. (Z.L.)

Jedenastka piłkarska „Chrobrego” Głogów doskonale spisuje się w rozgrywkach klasy wojewódzkiej. W ostatnią niedzielę głogowianie zmierzili się na wyjeździe ze swoim najgroźniejszym przeciwnikiem „Dozametem” Nowa Sól. Wygrali głogowianie 1:0. „Złotą bramkę” zdobył Filipiak. Po tym meczu piłkarze „Chrobrego” umocnili się na pozycji lidera i wyprzedzają następną w tabeli drużynę „Dozamet” z Nowej Sól już o trzy punkty.

Wicelider tabeli II ligi piłki ręcznej, „Chrobry” Głogów rozegrał 14 października na wyjeździe dwa mecze z drużyną AZS Białystok. Obywa spotkania zakończyły się porażkami: 28:20 i 26:24.

Młodzicy „Chrobrego” startowali 14 bm. w Trzebnicy w wyścigu kolarskim na dystansie 42 km. Drużynowo zajęli oni drugie miejsce. Indywidualnie Adamski był 7, Moniatowicz 8, a Wdowiak 11.

21 października w Głogowie odbędzie się kolarskie kryterium uliczne. Start w tym wyścigu, jak informuje PKKFiT, zapowiedzieli mistrzowie świata — Ryszard Szurkowski i Janusz Kierzkowski. (I.G.)

Z okazji 24 rocznicy powstania NRD w Bischofswerde gościli reprezentanci powiatu zlotoryjskiego szkół podstawowych w lekkiej atletyce. Podczas mityngu lekkoatletycznego złote medale wywalczyli: Jolanta Głowacka w skoku w dal — 407 i wżwyz — 128 cm, Andrzej Górzeński w biegu na 60 m — 8,3 sek. oraz w skoku wżwyz — 149, Edward Sarul w pchnięciu kulą — 13,80 m, Danuta Ślusarczyk w skoku w dal — 444, Halina Grzesik w biegu na 800 m — 2:44, Elżbieta Guś w skoku wżwyz — 134, Waldemar Bratek w biegu na 100 m — 12,5 sek oraz Halina Radziwanowska w pchnięciu kulą — 8,80. Drugie miejsca zajęli: Zdzisław Nowak, Waldemar Jarosz, Ryszard Brożek, Danuta Ślusarczyk, Urszula Kubiak, Zofia Baran i Ewa Paplicka, a trzecie: Krzysztof Clapiński, Kazimierz Jaros i Ewa Paplicka.

Osiem zakładów pracy uczestniczy w miejskiej i gminnej spartakiadzie w Złotorii zorganizowanej dla uczczenia XXX-lecia PRL. Pierwszą dyscypliną jest piłka nożna. Zespołom piłkarskim przewodzą Zlotoryjskie Zakłady Obuwia, wyprzedzając ZNP i Prezydium PRN. Uczestnicy imprezy rywalizować będą ponadto w przeciąganiu liny, siatkówce, strzelectwie, tenisie stołowym, szachach, warcabach, brydżu sportowym, lekkiej atletyce, pływaniu, kajakarstwie. Rozegrany zostanie także wielobój dyrektorski oraz rzutki do tarczy. Spartakiada zakończy się 22 lipca przyszłego roku.

WSZYSTKO O MIEDZI

Irlandia

Kopalnia miedzi w hrabstwie Wicklow, należąca do konsorcjum Avoca Mines Canada, w wyniku wzrostu cen tego metalu osiągnęła w pierwszym półroczu bież. roku zysk netto w wysokości 468 601 dolarów. W porównaniu z 1972 r. wydobycie w zakładzie nie uległo zmianie. W pierwszym półroczu przerobiono 550 976 ton rudy o zawartości 0,94 proc. miedzi. Wydobycie odbywa się tu zarówno pod ziemią, jak i systemem odkrywkowym.

Ostatnie badania odkryły nowe złoża rudy w ilości ponad 0,7 mln ton rudy o niskiej zawartości miedzi. Rudę tę można będzie częściowo wydobywać systemem odkrywkowym.

Konsorcjum Avoca Mines Canada jest kontrolowane przez Discovery Mines. Udziały w nim posiada również Superior Oil.

Chile

Rząd junty wojskowej w Chile zgodził się na prywatne i zagraniczne inwestycje w pięciu największych chilijskich kopalniach miedzi, które uległy upaństwowieniu za czasów prezydentury Allende. Jak pisze „Financial Times”, kopalnictwo jest jednym z tych sektorów gospodarczych, które będą głównie koncentrowały uwagę junty wojskowej. Odnosi się to zwłaszcza do miedzi, której cena wykazuje zwykłą tendencję na światowym rynku metali.

Ubiegłoroczna produkcja miedzi w Chile wyniosła 716 900 ton. Rząd prezydenta Allende przewidywał, że w roku bieżącym produkcja miedzi spadnie do 680 000 ton, przede wszystkim w wyniku 45-dniowego strajku w wielkiej kopalni miedzi El Teniente, w początkach 1973 roku.

Członek czteroosobowej junty wojskowej, admirał Jose Toribio Merino oświadczył w wywiadzie telewizyjnym, że po zamachu stanu produkcja miedzi powróciła do normy.

Przedstawiciele junty wojskowej zapewnili, że nowy rząd będzie popierał prywatne, zarówno krajowe, jak i zagraniczne inwestycje w przemyśle miedziowym.

Według krążących pogłosek, Japończycy — chcąc zapewnić swojej gospodarce regularne dostawy miedzi — są skłonni dostarczyć fundusze i technologię dla przemysłu miedziowego w Chile, którego potencjalne możliwości sięgają ponad milion ton miedzi rocznie.

Junta wojskowa w Chile znajduje się w dość niedogodnej sytuacji, gdyż tradycyjnie w październiku rozpoczynają się negocjacje w sprawie nowych, międzynarodowych kontraktów.

Wszelkie przerwy w pracy w kopalniach chilijskich lub też zatory w dostawach mogą mieć poważny wpływ na sytuację rynkową w chwili, kiedy podaż miedzi jest szczupła, a ceny kształtują się na wysokim poziomie.

Korea Południowa

Do 1976 r. ma być zrealizowana wspólna koreańsko-japońska inwestycja miedziowa wartości ok. 100 mln dolarów. Chodzi tu o nowoczesną hutę miedzi, stosunkowo w niewielkim stopniu zanieczyszczającą środowisko naturalne. Obiekt ma być zlokalizowany w miejscowości Onsan w pobliżu Ulsan. Jego zdolność produkcyjną określa się na 150 tys. ton miedzi elektrolitycznej rocznie. Połowa produkcji ma być dostarczana do Japonii.

NRF

U podnóża gór Harzu, w pobliżu Goslar odkryto pokłady rud miedzi i niklu. Dokonane odkrycia były prawdziwą niespodzianką, gdyż te-

reny te od lat poddawano systematycznym badaniom geologicznym. Nowe prace eksploacyjne, przy zastosowaniu tradycyjnych i najnowszych metod badawczych, podjęto specjalnie utworzone konsorcjum, w skład którego weszły następujące przedsiębiorstwa: Preussag — Hannover, Metallgesellschaft, AG Altenburg oraz angielskie przedsiębiorstwo Rio Tinto Zinc.

Zachętą do podjęcia powtórnych prac eksploracyjnych było występowanie tzw. „gabbro”, czyli szaroczerwonych zwałisk kamieni marglowych, które w trakcie procesów geologicznych uległy krystalizacji. W sąsiedztwie tych właśnie zwałisk występują często rudy miedzi i niklu. Właściwie do dnia dzisiejszego nie ustalono w sposób naukowy współzależności między występowaniem rud niklu i miedzi, a tzw. „gabbro”.

W trakcie prac badawczych, zastosowano m.in. metodę pomiarów geoelektrycznych, której przydatność w pełni sprawdzono w czasie prac poszukiwawczych, prowadzonych na terenie Kanady.

Wielorakość zastosowanych metod badawczych pozwoliła na ścisłe ustalenie terenu występowania poszukiwanych złóż. Centrum ich znajduje się w Bad Harzburg, gdzie przeprowadzono badania głębinowe do 200 metrów. W czasie tych badań natrafiono na układy geologiczne, które — zdaniem ekspertów — są niewątpliwą zapowiedzią występowania poszukiwanych rud.

Dotychczas nie podano szczegółowych danych o wielkości zasobów nowo odkrytych pokładów. Muszą one być jednak znaczne, gdyż przystąpiono już do szczegółowej eksploatacji terenu.

Prasa polska o zagłębiu miedziowym

- Plenum KP PZPR w Lubinie: Przed budowniczymi kopalni „Rudna” stoją trudne zadania. „Gazeta Robotnicza” — Magazyn, 22/23. IX. 1973 r.;
- Krystyna Filcek — Nie tylko miedź. „Słowo Polskie”, 23/24. IX. 1973 r.;
- Kombinat masarniczy dla hutników miedziowych, Biuletyn Informacyjny PAP, 25. IX. 1973 r. (wiad. 35/kraj);
- Wałbrzyska porcelana zdobiona miedzią, Biuletyn Informacyjny PAP, 27. IX. 1973 r. (wiad. 29/kraj).

(Opr. CODP)

BIURO PROJEKTOWO - BADAWCZE BUDOWNICTWA OGÓLNEGO „MIASTOPROJEKT — WROCŁAW”

ODDZIAŁ W LUBINIE

działający na rzecz zagłębia miedziowego, zatrudni natychmiast:

- mgr inż. architektury z uprawnieniami na stanowiska PROJEKTANTÓW,
- mgr inż. architektury na STAŻ PRACY oraz na stanowiska ASYSTENTÓW,
- mgr inż. urządzeń sanitarnych z uprawnieniami na stanowiska PROJEKTANTÓW,
- mgr inż. i techników urządzeń sanitarnych na STAŻ PRACY oraz na stanowiska ASYSTENTÓW,
- inżynierów budowy dróg i mostów z uprawnieniami na stanowiska PROJEKTANTÓW,
- techników budowy dróg i mostów na stanowiska ASYSTENTÓW i KALKULATORÓW.

Informacji o warunkach pracy, płac i mieszkaniowych udziela kierownik biura. 59-300 Lubin, ul. Kościuszki 13 — tel. 429-92. 384-k



PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ w Lubinie

podaje do publicznej wiadomości, iż

PROJEKT PLANU SZCZEGÓŁOWEGO ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO

rejonu ulicy Ścinawskiej w Lubinie

zostanie wyłożony do publicznego wglądu w sali konferencyjnej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie, plac Wolności 9 w okresie od dnia 29. X. 1973 r. do dnia 12. XI. 1973 r. włącznie. Plan obejmuje obszar ograniczony drogą nr 42 (Wrocław — Zieloną Górą), drogą do Legnicy oraz ul. Gen. Zawadzkiego.

W okresie wyłożenia projektu planu w godz. 13—16 zainteresowane jednostki gospodarki społecznej, organizacje społeczne i zawodowe stowarzyszenia oraz osoby prawne i poszczególni obywatele mogą zapoznać się z projektem planu, uzyskać potrzebne wyjaśnienia oraz zgłosić swoje uwagi i wnioski do projektu planu.

389-k

DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

53-329 Wrocław, ul. Pretficza 9/11
organizuje

KURS PRZYUCZENIA DO ZAWODU

- MURARZ-TYNKARZ
- BETONIARZ-ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

Teoretyczna i praktyczna nauka zawodu trwać będzie 6 miesięcy. W/w kursy prowadzone będą w Kierownictwie Zespołu Budów — w Lubinie i we Wrocławiu.

- Przedsiębiorstwo zapewni uczestnikom kursu w czasie szkolenia:
- wynagrodzenie wg stawki zł 6,50 za godzinę,
 - dla zamieszkałych bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub prywatnych kwaterach,
 - obiady w stołówce (częściowo odpłatne),
 - po zakończeniu kursu dobrze płatną i atrakcyjną pracę w przedsiębiorstwie, w wyuczonym zawodzie.

Warunkiem przyjęcia kandydatów jest ukończenie 17 lat i dobry stan zdrowia (zaświadczenie lekarskie) oraz złożenie następujących dokumentów:

- metryki urodzenia,
- świadectwa ukończenia szkoły podstawowej.

ROZPOCZĘCIE ZAJĘĆ PRZEWIDUJE SIĘ 22 PAŹDZIERNIKA 1973 ROKU.

Podania pisemne należy kierować do Działu Zatrudnienia i Szkolenia, III piętro, pokój 418, adres jak wyżej, lub:
Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego KZB — 59-300 Lubin, ul. Curie-Skłodowskiej 91;
Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego KZB — 50-515 Wrocław, ul. Klimasa.

366-k

Krok za horyzontem

WANDA KONARZEWSKA

„Jeśli spojrzeć na problem choroby człowieka z punktu widzenia psychiki — pisze radziecki lekarz dr Aleksy Kriworotow z Tbilisi — to okazuje się, że każda choroba prosto lub pośrednio uwarunkowana jest konkretną konstrukcją ludzkiej psychiki. Psychika pełna jest przeciwieństw. Gładzenie ostrych kantów tych przeciwieństw urzeczywistnia się na płaszczyźnie fizjologii. Człowiek choruje i to okazuje się dla niego zbawieniem, ponieważ choroba zachowuje funkcje psychiki. Człowiek mniejszą liczbę swych chorób i uzyska nadzwyczajne możliwości przywracania sił vitalnych, jeśli zacznie rozpatrywać psychiczne przeciwieństwa na płaszczyźnie psychiki — to znaczy zajmie się leczeniem swojej psychiki, diagnozując ją nie od strony informacyjnej, ale energetycznej”.

DR KRIWOROTOW przygotował na Kongres obszerny referat na temat możliwości leczenia... palcami. Do nowych kierunków bioenergoterapii należy bowiem badanie starego sposobu praktyk uzdrawiających poprzez „nakładanie rąk”.

Kilka lat temu międzynarodowe ekipy lekarzy badały metody medycyny ludowej na Filipinach. Tamtejsi lekarze-czarownicy, jak się okazało, usuwają poważne nawet przypadłości poprzez ruchy rąk i „zamawianie” chorego miejsca. Szwajcar, prof. Nagali brał udział w tych badaniach i rzeczowo, ale z trudną do ukrycia nutą fascynacji, opowiada, że Filipińczycy przy pomocy swych szamańskich praktyk potrafią usuwać guzy, wrzody, likwidować stany zapalne.

Wykorzystujemy 4 % możliwości mózgu

Następnego dnia przysłuchuję się dyskusji w sekcji pedagogicznej, której przewodniczy prof. Samojłow. Jak twierdzi współczesna neurofizjologia, człowiek wykorzystuje zaledwie 4 proc. swych umysłowych możliwości. Reszta — to studnia bez dna, te kolosalne rezerwy nerwowe naszego mózgu są wielką szansą człowieka przyszłości. Potrafimy czasem sięgać po nie. W chwilach zagrożenia i wielkiego napięcia emocjonalnego człowiek zdobywa się na czynny, o jakich mu się nawet nie śniło. Ale np. w hipnozie, która wydaje się być szczególnym stanem pobudzenia energii psychicznej, człowiek wykazuje wzmożoną siłę, nadzwyczajną pamięć i umiejętności, z łatwością przypomni sobie każdy, najdrobniejszy szczegół życia, wrażenie ulotnej nawet chwili — wszystko to okazuje się być zakodowane gdzieś, w owoch czelustwach bez dna. Coraz częściej, coraz niespokojniej mówimy o ograniczeniach pojemności informacyjnej naszego mózgu. Te cztery procenty stale funkcjonujące już dziś są przeciążone — każda nowa porcja wiedzy i umiejętności staje się prob-

lemem. A gdyby tak tę wiedzę łądować wprost do podświadomości, od razu do tych rezerwowych dziedziędziesięciu sześciu procentów, i wyciągać stamtąd kiedykolwiek będzie potrzeba... Psychotronika może ułatwić tę sprawę. Stawia już pierwszy problem: optymalnej dyspozycyjności mózgu. Zazarta dyskusja. Pogląd, że uczymy się najlepiej w stanie relaksacji psychicznej, półsnu (hipnopedii) współzawodniczy z twierdzeniem, że człowiek funkcjonuje najlepiej w warunkach aktywacji psychiki, tzn. pewnego poziomu napięcia, a nawet stresu, któremu towarzyszy silne pobudzenie emocjonalne. Człowiekowi współczesnemu stressów nie brakuje, stara się więc, jak może, jakoś pokręcić na duchu... Ale Kanaadyjczycy zorganizowali niedawno eksperymentalny 4-dniowy kurs nauki języków: 72 godziny bez jedzenia i bez spania. Lekarze zgłosili ostry protest, ale wyniki były podobno rewelacyjne.

Emocjonalne uwarunkowania pracy twórczej — to inny, wielki problem, który można badać na gruncie psychotroniki. Jest niewątpliwe, że większość wielkich odkryć i wynalazków dokonała się nie przez żmudne dochodzenia do oryginalnego rozwiązania, lecz przez olśnienie, które zjawia się niespodziewanie jako rodzaj irracjonalnego poznania. „Im większe odkrycie, tym większy w nim udział intuicji i emocji” — pisze o psychologii twórczości Hans Seyle. Nie zaprote- stowałabym więc, gdyby twórczość — tę istotę człowieczeństwa, rozpatrywać jako funkcję mózgu na energetycznej płaszczyźnie pobudzenia psychiki. Między mózgiem a komputerem jest — jak wiadomo — wiele różnic, ale najważniejsza ta, że komputer nie potrafi być twórczy i nie ma życia emocjonalnego.

Amerykanka, dr Shafica Karagulia omawia wyniki swych 14-letnich badań nad osobowościami twórczymi. „Wśród ludzi utalentowanych — mówi — znalazłam wiele jednostek, które przejawiają wyższy stopień twórczości z powodu lepiej rozwiniętego zmysłu percepcji pozazmysłowej. Intuicja przełamuje bariery czasu. Ludzie zdolni do przewidywania przyszłych zdarzeń mogą łatwiej dostosować do nich swoje plany, ich inteligencja funkcjonuje efektywniej. Telepatia zmniejsza dystans. Ludzie o uzdolnieniach telepatycznych lepiej rozumieją innych, podświadomie czytając ich myśli. Jestem przekonana, że rozwój badań w dziedzinie psychotroniki przyczyni się do powstania nowego, twórczego społeczeństwa przyszłości”.

Psychotronika a sprawa polska

I oto mija czwarty dzień kongresu. Dr Rejda ogłasza powstanie Międzynarodowego Stowarzyszenia Psychotroniki, któremu ma zaszczyt przewodniczyć. Do prezydium wchodzi jeszcze dr Stanley Kripper (USA) i prof. Genadij Samojłow (ZSRR). Uczestnicy żegnają się, umawiając się na następne spotkanie w Paryżu — za dwa lata.

W samolocie do Warszawy zastanawiam się czy przez te dwa lata zdążymy przełamać w Polsce krąg

milczenia. Osobiście dziwne mi się zdaje, że na Praskim Kongresie w 300 - osobowej reprezentacji uczonych różnych krajów nie było naukowców polskich. O ile jestem zorientowana, żadna z placówek nie prowadzi oficjalnie badań tego tematu. Nieliczni zainteresowani wstydziłiby się przyznać — w obawie, że dorobią im gębę maniaków i szarlatanów. Dość wspomnieć, że TV przygotowując film o hipnozie naraziła się wielu lekarskim znakomitościom, a pewien psychiatra, który miał się w filmie tylko wypowiedzieć, wycofał się w popłochu na kataryczne żądanie dyrektora kliniki, w której zresztą hipnoterapia uprawiana jest od lat. A tymczasem NRD szczyci się największym w Europie Ośrodkiem Hipnoterapii w Jenie, kierowanym przez prof. Gerharda Klumbiesa, gdzie pielgrzymują na nauki lekarze z całego świata. W Związku Radzieckim medyczne autorytety (np. prof. Paweł Bul w Leningradzie i prof. Wasyli Rożnow w Moskwie) stawiają hipnoterapię w rzędzie najbardziej skutecznych metod leczniczych. Ostatnio prasa zamieściła nieśmiało wzmiankę o pierwszej operacji pod znieczuleniem akupunktury. Za miedzą, w Czechosłowacji igły do akupunktury kupuje się po prostu w sklepie medycznym razem z termometrem i strzykawką, operacji było setki a sekcja

REWELACJE NAUKOWE

akupunktury Czeskiego Towarzystwa Lekarskiego zbiera się na regularne posiedzenia.

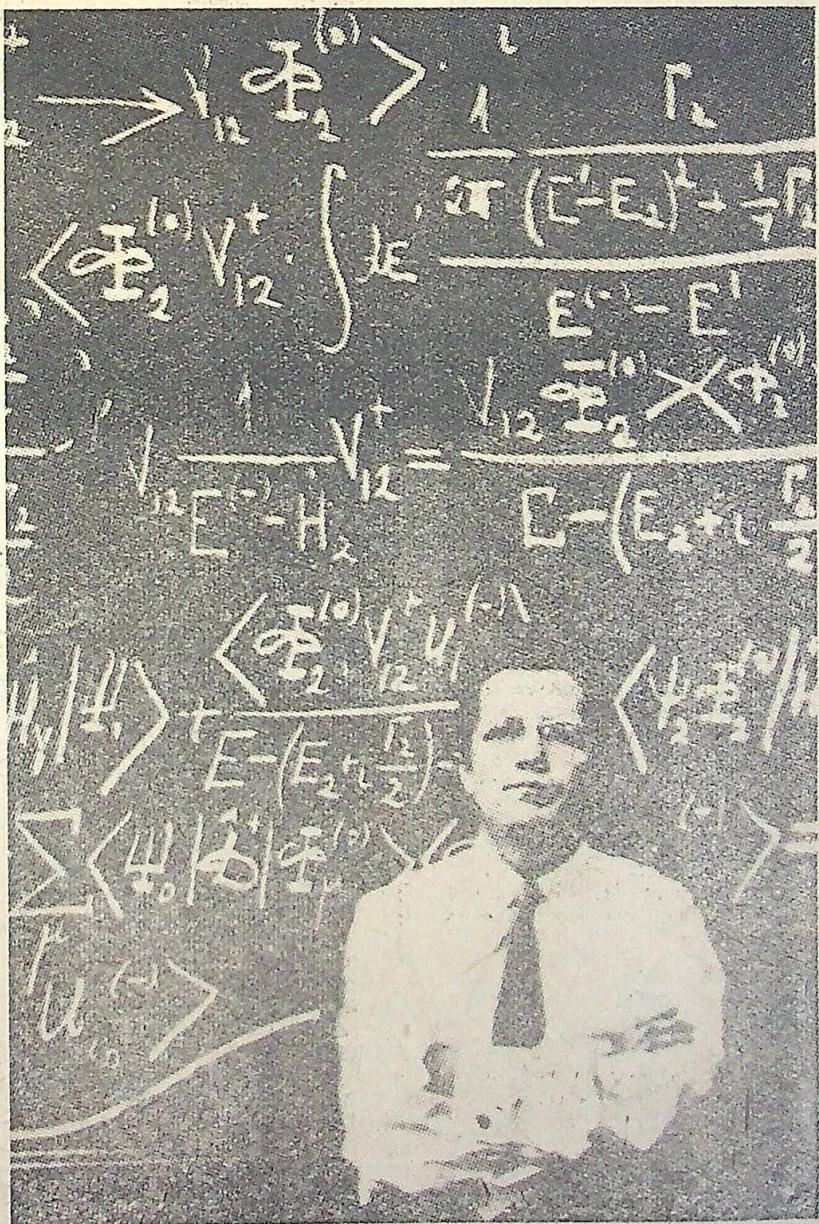
Sprawy zastosowań są — jak wiadomo — logiczną konsekwencją badań w każdej dziedzinie. Bez własnych badań, stymulujących praktykę trudno skorzystać nawet i z cudzych doświadczeń.

Międzynarodowa Sekcja Parapsychologii (której składają zawdzięczałam zaproszenie na praski kongres), grupująca przede wszystkim naukową młodzież nie ma ani grosza, ani lokalu, a aparat Kirliana członkowie sekcji sprowadzają zza granicy za własne, z trudem uskładane pieniądze.

Jednym słowem nie zabrakło na kongresie w Pradze przedstawicieli Chile i Nowej Zelandii, było kilkudziesięciu uczonych z ZSRR, setka Amerykanów, Czesi popisali się tym, co robią na uczelniach i w instytutach, byli Węgrzy, Niemcy, wygłoszono kilkadziesiąt referatów, drukowane materiały kongresu liczą 400 stron. Referatów polskich nie było.

A przecież skoro wielkie mocarstwa inwestują kapitały w tę niepewną, zdawałoby się, dziedzinę — coś w tym musi być i warto zainteresować się.

Tymczasem jesteśmy za Chile i Nową Zelandią.



Fot. Wsiewołod Tarasiewicz

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

NA TYŁY banku można się dostać jedynie przez wąski zaułek. Rzadko kiedy pojawia się tu samochód. Regularnie natomiast, dwa razy w tygodniu, dotykając prawie bezpośrednio wjazdu do budynku, parkuje tutaj opancerzony wóz. Obsługuje go dwóch mężczyzn, którzy wynoszą z niego puste worki, a z banku wracają z pełnymi. Jeden z nich pilnuje samochodu, podczas kiedy drugi taszczy worki. Robią to na zmianę.

Od dwóch tygodni obserwujemy, to znaczy Eddie Pearson i ja, tę scenę. Ich ruchy znamy już prawie na pamięć. Spostrzeżliśmy także, że w każdy piątek worki są bardziej pełne. Jak się łatwo domyśleć właśnie piątek, najbliższy piątek, będzie naszym dniem. Nawet pogoda jest po naszej stronie. Żar wprost leje się z nieba.

Od długiego czasu nic się w trakcie tych rutynowych czynności nie wydarzyło. Eskorta nie przestrzega więc zbyt wiele przepisów o zabezpieczeniu transportu pieniędzy. Kiedy upał daje się szczególnie we znaki nie zamykają nawet szczelnie drzwi pancernego wozu. Wyobrażam sobie jaki zaduch musi panować w tym pudle. Było mi ich nawet żal, kiedy tak spoceni załadowywali worki.

Nasz plan jest niezwykle prosty. W piątek dokonamy napadu na wóz i znikniemy ze zrabowaną flotą. Opracowałem każdy szczegół. Nic nie powinno naważyć. Muszę wyznać, że to ja właśnie jestem głową naszej organizacji. Eddie jest tylko kierowcą. No, nie chcę nic złego o nim powiedzieć, ale to drobny, chociaż sprytny złodziej. Prawdziwy talent zdradza przy kradzieży samochodów, to w końcu także się liczy.

Wystąpiłem go z zadaniem „załatwienia” nam samochodu. Ma to być możliwe nie rzucający się w oczy i nie nowy już samochód. Ma nam po prostu ułatwić ucieczkę.

Eddie zabrał się natychmiast do rzeczy. Wyszukaliśmy spokojną, nieco senną okolicę, zamieszkałą przez sympatycznych ludzi, którzy parkują swoje wozy na drodze przed domkami. Ten rekonesans zrobiliśmy w czwartek. Nazajutrz — w piątek, który miał być naszym wielkim dniem — z samego rana Eddie poderwał wielką, zieloną ciężarówkę. Podjechaliśmy pod zaułek prowadzący do banku. Eddie musiał się dobrze nagimnastykować, aby wmanewrować tam ten dom na kółkach.

Można było wprawdzie wybrać mniejszą ciężarówkę, ale taka jak ta była nam właśnie potrzebna. Doskonale zagroziła drogę samochodowi pancernemu. W myśl mojego planu bowiem, kiedy tylko ten wóz zaparkuje na swoim zwykłym miejscu i nim worki znikną w jego wnętrzu, Eddie zacznie wycofywać tyłem swojego potężnego, zielonego potwora, a zrobi to tak umiejętnie, że prawie zderzy się z samochodem pancernym. Można sobie wyobrazić, że eskorta ruszy na nas z pyskiem. I to będzie właśnie ten moment. Wtedy poprosimy ich grzecznie o podniesienie rąbek do góry. Argumentem przekonującym będą dwa automatyczne pistolety. Wywrze to

na eskortie odpowiednie wrażenie. Następnie zamknijemy ich skrupulatnie w opancerzonym wozie, a sami załadujemy worki z pieniędzmi na zieloną ciężarówkę.

WSZYSTKO poszło jak z płatka. Możecie sobie wyobrazić, jakie przeświadczenia rzucali pod naszym adresem ci dwaj zamknięci w pancernym wozie. Na szczęście byliśmy czymś innym zajęci. Jak już powiedziałem, wszystko szło zgodnie z planem. Nie mogło być zresztą inaczej, skoro opracowałem go tak skrupulatnie. Teraz należało tylko czym prędzej podjechać po ten drugi, upatrzonego samochód.

Rozwijałem właśnie przed Eddiem zalety dobrej organizacji pracy, kiedy ten włączył radio. Już pierwsze zdanie wyprowadziło nas nieco z

wczoraj samochodu osobowego. Spokój tej okolicy działa wręcz niesamowicie. Dostawnie słysząc brzęczenie much.

Na ulicy parkują dwa samochody. Jeden starszy rocznik ford i jeden GM. Nasz zielony potwór wyróżnia się tu tak, jak kościelna kwestorka w toppless. Widzimy, że ukradkiem odsuwa się firanki, by przyrzeć się temu widowisku. Przecież to tylko kwestia minut, aż któraś z tych sympatycznych starszych pań włączy radio, by usłyszeć kolejny, alarmujący komunikat policji.

Niestety, pech prześladowa nas nadal. Eddie stwierdził właśnie, że ford ma niesprawny akumulator. Ten drugi samochód z kolei jest dobrze zabezpieczony przed kradzieżą. Próbowaliśmy uruchomić ford popychając go ciężarówką. Bezskutecznie. Musimy dać za wygraną. Odjeżdżamy więc stąd czym prędzej, chociaż brzmi to jak parodia. Czterdzieści kilometrów na godzinę jest szczytem możliwości tej zielonej bestii. Jestem wściekły na Eddiego. Co też mu strzeliło do głowy, by podłapać właśnie takiego grata?

Kolejny komunikat nie poprawia naszego nastroju. Eddie nerwowo na jeździe na czerwonego volkswagena. Właściciel chciał właśnie wysiąść. Teraz jest to już niemożliwe. Uderzenie zablokowało drzwi. Obserwuję tę scenę, myślami jednak jestem przy jednym zdaniu z najnowszego komunikatu: Nasz łup wynosi 80 tysięcy dolarów! Nie spodziewałem się, że będzie tego aż tyle. Eddie widocznie także nie. Stracił resztki panowania. Jedzie po ulicy prawie zrygając. Samochody przed nami ucie-

mojego zdenerwowania. Trudno żebym jej tłumaczył...

— Ach, rozumiem. Pan chce kupić mój samochód? Proszę bardzo. Nareszcie! Starowinka zaprasza mnie do wnętrza, usiłując poczęstować herbatą, abyśmy w spokoju omówili transakcję. Tylko tego jeszcze mi brakowało. Herbatka w takiej chwili!

— Gdzie jest ten samochód?

Zamiast jasnej odpowiedzi otrzymuję rozwlekłe wyjaśnienie, że samochód ma dopiero cztery lata, i że jest w doskonałym stanie.

— W porządku. Wierzę pani. Chcę kupić ten samochód. — Czuję, że opuszczają mnie nerwy. Wtykam jej zwitek banknotów. Nawet nie przeliczyłem ile tego jest. Wszystko jedno, aby tylko czym prędzej zasiąść za kierownicą nowego wozu.

— A więc, gdzie jest ten samochód?

Znowu to samo! Teraz, staruszka opisuje mi nienaganny stan opon, grzebiąc w tym czasie w szufladzie, gdzie jakoby są papiery wozu. Zadaję pytanie po raz trzeci. Nareszcie otrzymuję odpowiedź: Samochód? Stoi w garażu.

Wyskakuję na dwór. Gadatliwa właścicielka krzyczy za mną, że kluczyki są w wozie. Oczywiście garaż jest zamknięty. Pędzę więc znów z powrotem do jej mieszkania. Na szczęście dość szybko znalazła klucz od garażu. Wręcza mi też dokumenty.

Eddie czeka na dworze i nerwowo naciska klakson. Słyszę, że radio nadaje kolejne komunikaty.

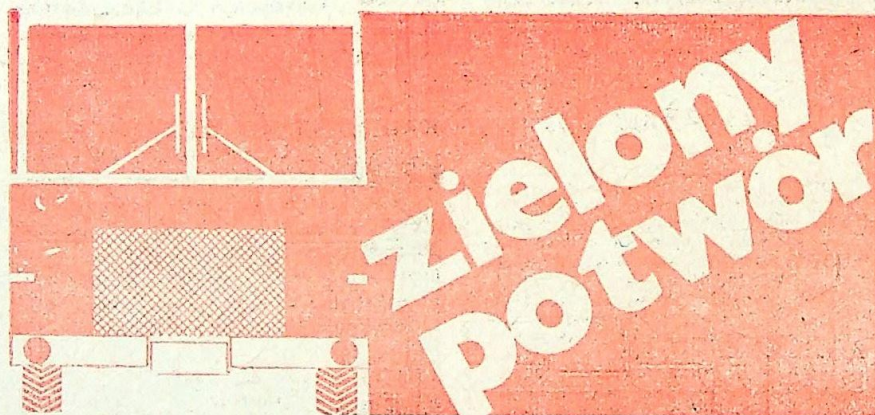
— Pospiesz się! Policja jest już na naszym tropie!

Nie musi mi tego mówić. Z odłali dochodzi do mnie przeraźliwy dźwięk policyjnych wozów. Powiadamiam go, że nabyłem wreszcie samochód. Widzę, że Eddie przygotowuje już worki do przeładowania.

Syreny policyjne słysząc coraz bliżej.

Otwieram drzwi garażu. Staruszka zapewnia mnie jeszcze, że w baku jest wystarczająca ilość benzyny. Nareszcie jakiś szczęśliwy zbieg okoliczności. Wycie syren brzmi jak głos trąb na sądzie ostatecznym. Może zdążymy?

Widok sparaliżował mnie całkowicie. Samochód jest rzeczywiście w idealnym stanie. Opony także. Jest tylko jeden mankament. Samochód stoi na kółkach, a opony wzdłuż ścian!



równowagi: „Dwaj mężczyźni po steroryzowaniu eskorty zrabowali pieniądze z banku narodowego; posługując się dużą, zieloną ciężarówką”. Po komunikacie, stawiającym na nogi całą policję, Eddie zrobił się tak nerwowy, że nie spostrzegł znaku stop. Natychmiast tużin samochodów rozpoznało istne inferno klaksonów. Taksówkarz zbyształ Eddiego odsyłając go do okulisty.

— Po jakiego diabła wybrałeś właśnie zieloną ciężarówkę? — burknąłem pod nosem. Uraziło to mojego kumpla do tego stopnia, że wgniół błotniki w parkującym na ulicy samochodzie. Wstrzymałem się z uwagami, poza prośbą żeby spróbował jechać nieco szybciej.

— Przecież widzisz, że wyciskam z tego zielonego diabła ile tylko mogę! I przestań wreszcie wiercić się nerwowo na siedzeniu! — wyrzucił z siebie Eddie ze złością.

Od tej chwili cały plan diabła wzięli. Po prostu pech. Mówiąc dokładnie, to Eddie nie powinien był wybrać zielonej ciężarówki. Przecież taki potwór rzuca się każdemu w oczy. Gdyby zwęził jakiś szary wóz, zresztą bo ja wiem jaki, ale nie ten piekielnie zielony...

Policja podaje kolejny komunikat z dokładnym opisem naszego wyglądu. Wrzasnąłem do Eddiego, aby wreszcie skręcił w jakąś boczną ulicę. Biją na nas siódme poty. Według mojego planu rzecz miała wyglądać całkiem inaczej.

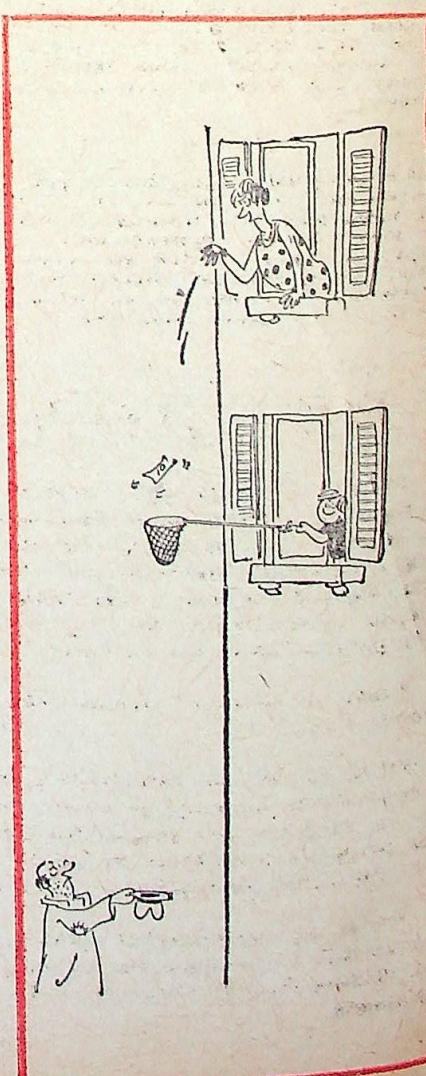
Niewiele brakowało, a zabłądzilibyśmy w krętych uliczkach. Nareszcie docieramy do wybranego już

kąją na boki. Nasz zielony potwór sieje popłoch.

Osiemdziesiąt tysięcy dolarów! W najśmielszych marzeniach nie widziałem takiej fortuny. Cały szkopał w tym, że łup spoczywa dotąd w tym zielonym, chromym kolosie. Przyłapanie nas i pozbawienie zdobyczy będzie dla policji wprost dziecinną igraszką.

PRZECIEŻ jakieś wyjście musimy znaleźć! Trzeba ukraść inny wóz. Ale jak? W biały dzień? Eddie twierdzi, że to niemożliwe, zbyt ryzykowne. Radzi wręcz, abyśmy się pozbyli łupu ratując własną skórę. Czy naprawdę nie ma innego wyjścia? Jest!

Zauważyłem sztyd: samochód do sprzedania. Krzyczę do Eddiego. Zatrzymał się natychmiast. Jest on wprawdzie niezbyt rozgarnięty, tym razem pojął jednak błyskawicznie, że lepiej jest kontynuować ucieczkę we własnym samochodzie, niż w kradzionym. Zatrzymuje ciężarówkę przed domem. Wyskakuję i rzucając się do drzwi. Wreszcie, po którymś dzwonku, ukazuje się w nich jakaś starowinka. Wygląda to jak w komedii kryminalnej. Staruszka jest pół głucha, a do tego podpięta się laską. Zza grubych okularów spoglądają na mnie badawczo nie nie rozumiejąca, wybiakła oczy. Nie może pojąć





19-25.X.

PIĄTEK

9.45 „Kłopoty z cnotą” — film fab. prod. jugosł. (18 lat), 11.05 Dł. kl. II — „Czarodziejskie słowo”, 12.00 Przysposobienie obronne dla kl. I lic. 12.45 TV Technikum Rolnicze, 16.30 Dziennik TV, 16.40 Dla dzieci: Pora na Telesiora, 17.25 Nie tylko dla pan, 17.50 Rozmaitości, 18.50 Za kierownicą, 19.30 Dziennik TV, 20.15 Kwiaty z tamtych dni — cz. II, 20.45 Panorama, 21.25 Spektakl Telewizji Słowackiej: Ivan Bukovec — „Nim zapieje kur”, 23.00 Dziennik TV, 23.15 Wiadomości sportowe.

Program II

17.45 Tańczy Sonia Amelio (Meksyk), 18.05 Magazyn Lotniczy, 18.35 „Zabytki na wsi”, 18.50 Język niemiecki, 19.30 Dziennik TV, 20.15 Cyryl Sewilski — telewizyjna wersja opery Gioacchino Rossiniego, 21.30 24 godziny, 22.50 Język rosyjski.

SOBOTA

10.00 Zoologia dla kl. VII — Organizmy jednokomórkowe, 10.30 „Jak zabić starszą panią” — film fab. prod. angielskiej, 14.20 TV Technikum Rolnicze, 15.30 Magazyn wojskowy, 16.05 Telewizyjny Informator, Wydawniczy, 16.30 Dziennik TV, 16.40 Telewizja Młodych, 17.00 Spotkanie z filmem, 17.40 Wychowanie fizyczne recepta na zdrowie, 18.05 Program publicystyczny, 18.35 „Pegaz”, 19.30 Monitor, 20.15 Teatr Rozrywki: Armand Salacrou „Smieszna historia”, 21.35 Dziennik TV, 21.50 Wiadomości sportowe, 22.00 „Jak zabić starszą panią” — film fab. prod. angielskiej, 23.30 „Allee i Ellen” — program rozrywkowy prod. NRF.

Program II

17.10 „O czym innym”, 17.25 „Życie wielkich”, 18.05 Koncert w pałacu w Pszczynie, 18.50 Świat wczoraj, 19.30 Monitor, 20.15 „Śladki smutek” — film fab. prod. angielskiej, 21.10 Ludzie nauki — Kazimierz Kordylewski, 21.45 Muzyka dla milionów z okazji XX-lecia TV CSRS, 22.55 24 godziny.

NIEDZIELA

7.25 TV Kurs Rolniczy, 8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie, 8.45 Bieg po zdrowie, 9.00 Telekanek, 10.35 W Starym Kinie — Spotkanie ze Zdzisławem Mrożewskim, 11.30 „Muzy bez etatu”, 12.00 Dziennik, 12.15 „Na chłopiecki reżum”, 12.45 Dla dzieci: Samuel Marszałek „Zolnierz i bieda”, 13.45 „Piorun i węgiel”, 14.10 Losowanie Totora, 14.25 Interstudio, 15.00 „A w niebie jest zabawa” — wodewil, 15.55 „Returniej”, 16.45 Sportowy magazyn sprawozdawczy, 18.25 „Prosto z Polski” — program publicystyczny przed I Krajową Konferencją Partyną, 19.30 Dziennik TV, 20.15 „Kuzynka Bietka” — film ser. prod. angielskiej, 21.00 PKF, 21.10 „Ewa i Malgosia przedstawiają”, 21.50 Magazyn sportowy, 22.35 Angielski program rozrywkowy.

Program II

15.20 Program dnia, 15.25 „Minerzy podniebnych dróg” cz. III — fab film prod. radzieckiej, 16.50 Historia okręta, 17.15 Filmy Jerzego Passendorfera — „Skapani w ogniu” — film fab. prod. polskiej, 18.45 Galeria 33 milionów, 19.30 Dziennik TV, 20.15 Muzyka dla milionów, cz. II — program rozrywkowy z

PROPONUJEMY

TEATR. W piątkowym Teatrze Telewizji na Świecie zobaczymy sztukę Ivana Bukovcana „Nim zapieje kur”. Widowisko przenosi nas w bolesne czasy okupacji. Oto dziesięciu ludzi, zagrożonych śmiercią, musi wybrać spośród siebie jedną osobę przeznaczoną na śmierć. Stawką za to najwyższe upodlenie jest wolność dla pozostałych więźniów zakładników. Jak się zachowają? Kogo skazą na śmierć? Oto pytania, które stawia autor.

Sztukę Bukovcana zrealizowała Telewizja Słowacka w reżyserii Josefa Palki.

FILM. Znużona samotnością starsza wdowa postanawia część swego domu wynająć pewnemu profesorowi. Nie wie ona jednak, że ów profesor jest przywódcą gangsterskiej szajki. Tak zaczynają się perypetie bohaterów komedii sensacyjnej, zrealizowanej w r. 1955 pl. „Jak zabić starszą panią”.

Jest to typowy przykład makabrycznej groteski filmowej, w której spleźnienie niesamowitych sytuacji daje mocne komediowe efekty. Znakomitą kreację stworzył w tym filmie wybitny aktor Alec Guinness.

okazji XX-lecia TV Czechosłowackiej, 21.25 Spotkanie z Warszawą.

PONIEDZIAŁEK

12.45 TV Technikum Rolnicze, 16.15 Magazyn sportowy, 16.30 Dziennik TV, 16.40 Zwierzyńiec, 17.30 Enece stadionu, 17.55 Rozmaitości, 18.10 Reportaż filmowy, 18.30 „Dobry lato” — pr. rozr., 18.45 Eureka, 19.30 Dziennik TV, 20.30 Teatr Telewizji: Alfred Musset — „Kaprzyś Marianny”, 21.30 Prosto z Polski, 22.00 Studio muzyki rozrywkowej, 22.30 Dziennik TV.

WTOREK

9.30 „Kuzynka Bietka” — film prod. francuskiej — odc. V pt. „Anioł rodziny”, 12.45 TV Studium Podypłomowe Organizacji i Zarządzania, 15.20 TV Technikum Rolnicze, 16.30 Dziennik, 16.40 „Rodzina Durtolów” film ser. prod. franc. odc. VI, 18.40 Występ Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.30 Film fab. 22.00 „Opole inaczej” — rewia piosenek, 22.30 Dziennik, 22.45 Wiadomości sportowe.

Program II

18.40 Jęz. ang. 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.30 Z cyklu: Fakty mówią „Rzecz o Ludwiku Waryńskim” cz. I „Buntownicy”, 21.20 24 godziny, 21.30 „Twarzą w twarz” pr. publ. 22.10 Jęz. niem.

ŚRODA

7.45 Dziennik, 8.40 Film fab. 10.00 Historia dla kl. V — Igrzyska olimpijskie, 11.05 Wychowanie plastyczne dla kl. VII — VIII, 12.00 Chemia dla kl. VIII — Czarne bogactwo, 12.45 TV Technikum Rolnicze, 16.30 Dziennik, 16.40 Harcerski raport, 17.25 Transmisja z meczu piłki nożnej 1/8 Pucharu UEFA „Ruch” Chorzów — „Carl Zeiss” Jena, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.30 Program filmowy, 22.15 Z cyklu: „Balet” odc. XII, 22.50 Dziennik, 23.05 Wiadomości sportowe.

Program II

16.50 „Za Odrą, za Łabą” pr. publ. 17.20 Telewizja Młodych, 17.50 „Liść k'o-nu” odc. I pt. „Kanadyjczyk” film ser. prod. franc. kanad. 18.45 Język francuski, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.15 „Dwa pokolenia” reportaż, 20.45 „Rolnictwo na świecie”, 21.15 24 godziny, 21.25 Teatr Sensacji: „Przyznaję się do winy” — cz. II, 22.25 Jęz. ang.

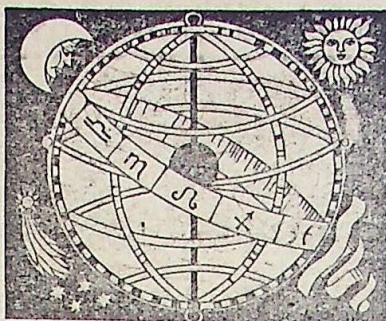
CZWARTEK

10.10 „Alfred Hitchcock przedstawia” film prod. USA pt. „Sędzia przysięgły”, 11.05 Język polski dla kl. III lic. Stanisław Wyspiański — „Wesele”, 12.10 TV Studium Podypłomowe Organizacji i Zarządzania, 12.55 Język polski dla kl. IV lic. — Polska poezja współczesna, 14.05 Matematyka w szkole — Własność i dodawanie i odejmowanie — cz. I, 15.20 TV Technikum Rolnicze Botanika — lekcja 21, 16.30 Dziennik, 16.40 Ekran z bratkiem, 17.45 PKF, 17.55 Gramy o telewizor, 18.25 Rozmaitości, 18.40 Dni Kultury Polskiej w Dreźnie, 18.55 Sigma, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.15 Alfred Hitchcock przedstawia” film prod. USA pt. „Sędzia przysięgły”, 21.05 Rodzina — pr. publ. 21.35 Ekspres nr 37, 22.25 Dziennik, 22.40 Wiadomości sportowe.

Program II

17.25 „Kolorowe spotkania”, 18.00 Leningradzkie melodie — radz. program rozrywkowy, 18.45 Język cesyjski, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.15 Jazz Jam-boree — transm. konc. inauguracyjnego z Salu Kongresowej w Warszawie, 21.45 24 godziny, 21.55 „Zrodle Egnar” film fab. prod. radz. 23.20 Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA

19-25.X.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III-20 IV

Uważaj, żeby twoje sprawy prywatne nie przysłoniły ci świata — w tym tygodniu będzie to szczególnie groźne. Poza tym czekają cię niedługo: ważna rozmowa ze zwierzchnikiem, miłe spotkanie z przyjaciółmi i nowa, interesująca znajomość.

BYK 21 IV-21 V

Sprawy, które pojawiają się już na początku tygodnia, mogą cię przerazić i wydać się ponad twoje siły. A jednak kiedy już je do wszechstronnie przemyślisz, dojdiesz do wniosku, że wszystkiemu potrafisz poddać.

BLIZNIĘTA 22 V-21 VI

Dość kłopotliwa sytuacja stanie się w najbliższym czasie wielką próbą dla twoich umiejętności dyplomatycznych. Bliska osoba bardzo w ciebie wierzy i w porę okaże pomoc. Przy końcu tygodnia nieoczekiwana serdeczna wizyta.

RAK 22 VI-22 VII

Najbliższe dni nie będą dla ciebie nazbyt radosne, a to z tego powodu, że trzeba odcierpieć skutki swojej lekkomyślności. W połowie tygodnia rozmowa, która nie pozostanie bez wpływu na dalsze twoje decyzje.

LEW 23 VII-22 VIII

Atmosfera sprzyjająca dobremu nastrojowi, bo w pracy będzie się działo dobrze, a w domu spokojnie. Warto więc pomyśleć o tym, żeby odwiedzić przyjaciół, pójść do

kina i na spacer, jednym słowem rozruszać się trochę kulturalnie.

PANNA 23 VIII-22 IX

Krótkotrwałe przygnębienie, jakimś ulgą niesie na początku tygodnia, minie bez śladu po rozmowie z osobą, którą bardzo cenisz. W drugiej połowie tygodnia absorbujące sprawy zawodowe, wymagające rozważnych przemyśleń.

WAGA 23 IX-23 X

Pilne sprawy zawodowe będą wymagały natychmiastowej interwencji i — na jakiś czas — uczynią cię nieosiągalnym dla problemów domowych. W drugiej połowie tygodnia bardzo dobra wiadomość, która przyjdzie z dość daleka.

SKORPION 24 X-22 XI

Ten tydzień przyniesie w sprawach zawodowych przejściowe niepowodzenia. Ich źródła szukaj w swojej postawie, przede wszystkim w przekorności. W miłości — nowa niespodzianka, tym razem dosyć irytująca.

STRZELEC 23 XI-21 XII

W tym tygodniu więcej uwagi poświęć swojemu życiu prywatnemu i problemom, jakie się w nim zarysowują. Nie odkładaj tych spraw na czas, kiedy może już być za późno. Najtrudniejszy będzie początek i ta pierwsza, jakże ważna, rozmowa.

KOZIOROŻEC 22 XII-20 I

Na początku tygodnia zostaną przypominane ci twoje nie dotrzymane zobowiązania. Będzie jednak sposobność, żeby się chociaż częściowo zrehabilitować. Przy końcu tygodnia dosyć hucznie spędzisz wieczór z przyjaciółmi.

WODNIK 21 I-20 II

Sprawy przyjmą obrót dość nieoczekiwany, ale bardzo korzystny. Nie staraj się zbyt pochopnie ingerować w rozwój wydarzeń, żeby później nie żałować tego pośpiechu. W drugiej połowie tygodnia oczekiwana wiadomość.

RYBY 21 II-20 III

W sprawach zawodowych kilka zmian, które niekoniecznie będą po twojej myśli, ale co, trzeba się z nimi pogodzić, a z czasem nawet do nich przekonać. Na przełomie tygodnia dosyć burzliwa dyskusja w gronie przyjaciół.

Ogłoszenia drobne

POSZUKUJĘ opiekunki do dwuletniego dziecka (najchętniej w starszym wieku). Wiadomość: Lubin, al. Niepodległości 6/42, tel. 34-271.

24295-g

Wrocławskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych

zatrudni:

- INŻYNIEROW I TECHNIKOW instalacji sanitarnych na stanowiska kierowników robót, majstrów i techników budowy,
- INŻYNIEROW I TECHNIKOW instalacji sanitarnych na stanowiska projektantów i kalkulatorów w dziale przygotowania produkcji i inwestycji,
- MONTEROW izolacji termicznej,
- MONTEROW instalacji sanitarnych,
- SPAWACZY z uprawnieniami gazowymi i elektrycznymi,
- ŚLUSARZY-BLACHARZY,
- POMOCNIKOW MONTEROW,
- KOPACZY,
- KIEROWCOW z II kategorią prawa jazdy,
- OPERATOROW na sprzęt ciężki z uprawnieniami,
- MONTEROW kotłowych.

Praca w akordzie zwykłym i zryczałtowanym według nowych zasad wynagrodzenia obowiązujących od 1 maja 1973 r. Możliwość przyuczenia do zawodu na kursach wewnątrzzakładowych i inne świadczenia zgodnie z UZP w budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego Wrocław, ul. Swojczycka 38 tel. 830-55 oraz kierownictwa grup robót: nr 1 w Lubinie - Rudna, sztyb główny, nr 5 w Walbrzychu, ul. Graniczna 1, nr 6 w Bolesławcu, ul. Kościuszki 21a i nr 8 w Ząbkowicach Śl. Z-dy „FAEL”

275-k

Włos to... pieniądz

Tak przynajmniej twierdzi znany aktor Yul Brynner. Postanowił więc nie strzyc się przez sześć tygodni, by móc później sprzedać swe włosy licznym wielbicielom. „Pukle włosów — oznajmił — nawet na imprezach dobroczynnych przynioszą wcale meży dochód”.



„Tip i Tap”

Tak nazwano dwie lalki — maskotki reklamujące już teraz mistrzostwa świata w piłce nożnej, które odbędą się w przyszłym roku. Według obliczeń, mają one, tzn. Tip i Tap, zwrócić około 1/7 kosztów jakiegokolwiek pochłonięcia gigantycznej imprezy. A budżet

przewidziano niemały, bo opiewający na około sto milionów franków szwajcarskich. Maskotkami zainteresowali się Anglicy, płacąc za prawo ich produkowania blisko dwa miliony franków. Jak widać wielka piłka to także wielki interes.

Błąd sędziego

Rozprawa sądowa zakończyła się dla Josepha Condona, chicagowskiego bandyty, pomyślnie. Opuszczając budynek sądowy, zauważył on parkujący samochód i korzystając z okazji, ukradł go. Złodzieja zdolano aresztować przy stacji benzynowej. Skradziony samochód był własnością sędziego, który uniewinnił bandytę.

Honorowy szeryf

Raquel Welch, pełna temperamentu gwiazda ekranu niejednokrotnie popisywała się seksem i coltem. Ostatnio zdobyła nowy tytuł. W Los Angeles mianowano ją oficjalnie „Honorowym szeryfem Kalifornii”. Powód? Pomogła, choć bezwiednie, w ujęciu przestępców. Włazli się oni do pewnego salonu jubilerskiego i po spłodowaniu jego zawartości pozostawili swoje wyznaczenie: „Niech żyje Raquel Welch”. Gratulacje policji na podstawie tych kilku słów rozpoznał charakter pisma jednego z przestępców, którego dane znajdują się w kartotekach policji. Niebawem też ujęto całą bandę.



Brak chętnych

Barbara Hutton, amerykańska multimilionierka, ułożyła wiersze miłosne, które następnie wydała sumptem własnym. Nakład: 48 egzemplarzy. Po pewnym czasie poleciła tomiki dać do przemiału. Powód? Mimo nikłego nakładu nie znalazł się ani jeden chętny do nabycia miłosnych strojów milionerki.

Wytrwałość cyrulika

Austriacki fryzjer Horst Götter ustanowił nowy światowy rekord w strzyżeniu. Mistrz gzebienia i nożyczek pracował przez 96 godzin; jego klientami były (przezornie?) manekiny. Poprzedni rekord należał do szwedzkiego cyrulika i wynosił raptem 91 godzin.



Premiera z hukiem

Alfred Hitchcock, mistrz ekranowych dreszczowców, przybył do Zurichu by uczestniczyć w szwajcarskiej premierze swojego filmu „Frenzy”. Kulminacyjnym momentem ceremonii było wybicie szpuntu beczki z piwem. Jak przystało na tak wytrawnego znawcę i twórcę niespodziewanych efektów rzecz odbyła się z należytym hukiem. Po

raz pierwszy też chyba taki dyngus zaskoczył nawet samego mistrza Hitchcocka.

Konkurs „mini-bikini” rozstrzygnięty

Nie spodziewaliśmy się takiej ilości odpowiedzi. Nadeszły je nawet nasze Czytelniczki, co było dla nas prawdziwym zaskoczeniem. Na ogół wszystkie propozycje podpisu są dowcipne, stąd nie lada trudność w wyborze najlepszych. Z zestawu 34 frazsek, których autor podpisuje się „Drawdes” wybraliśmy: Jeden podpis tu wymienię... nie wódi mnie na pokuszenie!; Jeśli książkę nawet nie do rozgrzeszenia odmówić jednak nie miałbym sumienia; Już miałem podpisać, lecz niestety, żona zabrała mi „Konkrety”... Nagradzamy je i nagrodą w postaci bonów książkowych za złotych 40. Drugą nagrodę otrzymuje Adam Martynowicz, H. Sawickiej 31/14 59-300 Lubin, za propozycję-cytat Jeana Cocteau: „Od czasu do czasu trzeba odpocząć od nieróbstwa...”. Ponieważ konkurs „mini-bikini” traktowaliśmy jako swoisty sondaż poczucia humoru naszych Czytelniczek, z satysfakcją stwierdzamy, że wyniki przeszły nasze najśmielsze oczekiwania.

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1 — imię żeńskie — ręczny pocisk lub szkolny zdronniaie; 4 — związek węgla, kolor; 19 — imię żeńskie.

Cz. P.

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 40. Poziomo: Adam, zab, kapitan, laga, atak, bolid, Benares, Tag, lepek, umowa, otok, lut, macierz, ranek, Labiche, akta, bar, Lhasa, katarzyniarz, polajęca się wykopaliskami; 17 — pogodny lub zły nastrój; 20 — księżniczka włoska, żona Zygmunta II Starego; 21 — przedmiot przynoszący powodzenie i szczęście; 22 — napój alkoholowy; 23 — urządzenie telefoniczne.

Bony książkowe wartości 20 złotych wylosowali: Ryszard Rachwański, ul. Zwirki i Wigury 42/8 59-220 Legnica; Adam Królak, ul. Długosza 11/1. 67-200 Głogów; Adam Mroczek, ul. Dubois 13 m. 4, 57-100 Strzeżlin. Nagrody wysłamy pocztą.

Pionowo: 1 — tkanina bawełniana na letnie marynarki męskie; 2 — sąsiad zza Odry; 3 — dzielnica Warszawy; 4 — łódzkie pismo satyryczne; 5 — małe państwo w pld. wsch. Afryce; 6 — mały chiński statek wiostowo-żaglowy; 11 — sprawozdawca; 13 — kra- dzież; 14 — „krewna” jabłka; 15 — nieskomplikowane urządzenie do zamykania drzwi; 16

Termin nadsyłania krzyżówki opatrzonej kuponem nr 42 upływa 28 października br.

